

Temat VII

Feudalny właściciel na każdym poziomie

Tylko że przyjęcie takich wniosków do wiadomości napawało przerażeniem i zgrozą. Wynikało z nich bowiem, że poza racjonalistycznie i sprawiedliwie działającym Systemem Zabezpieczeń, widzianym przez Paradyzyczyków jako jedyna siła sprawcza, decydująca o ich losie i podejmująca działania konieczne do zapewnienia ludności maksymalnego bezpieczeństwa, istnieje jeszcze inna, nadrzędna, nieznana siła, której podlega sam System. (...) Oprócz konserwatorów i operatorów, rekrutujących się spośród obywateli Paradyzji, cała machina porządkująca ten świat posiada jeszcze... właścicieli.

Janusz A. Zajdel, Paradyzja

Poziom I: Ludzie

Niewolnicy wrzuceni na arenę pełną sobie podobnych prostych ludzi

*Kiedy nie dbają o swe życie,
nie znaczy to, iż długowiecznością gardzą.
W dniu, w którym rozkaz pada,
by do śmiertelnego boju stanąć,
ci co siedzą, kotnierze od też mają mokre,
tym zaś, co leżą, łzy po policzkach sptywają.
Gdy wszak kto w miejsce,
z którego ucieczki nie ma, ich rzuci,
duch Zhu i Guia w nich wstępuje.*

*Traktat Sztuka wojny,
rozdział XI*

„Proszę się nie bać, on nie gryzie!”

Otwierający ten tekst passus ze starożytnego dzieła pokazuje przejaw działania wiecznego prawidła. Uwikłani w bycie częścią większej całości ludzie zawsze byli i zawsze będą przymuszani do obrony swojego homeostatu nadrzędnego. Zmuszają nas do tego nasze geny. Zmuszają uwarunkowania kulturowe. Zmusza sposób, w jaki działa świat.

Ci, którzy zajmują wyższe miejsca w hierarchii, zarządzają tymi zjawiskami, realizując niezbędne do przetrwania kolektywnego czynności kontrolne. Natura tych czynności

sprowadza się do realizacji jednego, krytycznego triku kontrolnego. Opisuje go anglojęzyczny idiom:

they are pitting us against each other.

Fraza opisuje takie zaaranżowanie sytuacji, aby dwie osoby lub grupy zmusić (ale tak, żeby same tego chciały) do współzawodnictwa lub konfliktu. Możemy wywindować tę potoczną obserwację do formy ogólniejszego prawidła, wyrażonego nieco bardziej hermetycznym językiem:

**Ci u góry hierarchii ustawiają konfrontację,
lub percepcję jej uczestników tak, że manipulowani postrzegają ją w kategoriach gry o sumie zerowej – oni albo my.**

Słowo 'pit' jako rzeczownik odnosi się do zamkniętej przestrzeni, w której umieszcza się dwa mające ze sobą walczyć zwierzęta... Ku uciesze istot z wyższej hierarchii bytu, ma się rozumieć. Szczególnie interesującym tłem kulturowym frazy jest pitbull – pies hodowany do walki. Nie jest to określenie czy nazwa konkretnej rasy psa. Jest to termin ogólny na cały ich pakiet. Ich hodowlę, realizowaną od XIX wieku w krajach anglosaskich, prowadzono do celów walk psów oraz słabo znanej w Polsce rozrywki zagryzania szczurów¹.

To co jest istotne to to, że te wszystkie rasy hodowano celem genetycznego wzmocnienia cechy agresji. Z tego wynika niechlubna lista ataków psów tego typu na inne psy, ale też i na ludzi, w tym dzieci. W USA krąży opinia, wedle której istnieje całe tajne, nieformalne lobby, mające usprawiedliwiać prawo do hodowania psów tej rasy jako pupilków. Wedle zdania przeciwników, praktyką hodowli pitbuli mają się trudnić ludzie mający upodobanie w zastraszaniu innych i dominowaniu.

¹ W Anglii, m.in. terriery, a więc rasy wyjściowe dla pitbuli, były wykorzystywane tradycyjnie do likwidowania gniazd i kolonii szczurów. Filmy pokazujące taką pracę-rozrywkę dostępne są na YouTube.

Nie zmuszajcie mnie!

„Ustawiać jednych przeciw drugim” – bo tak brzmi najbliższy polski odpowiednik angielskiej frazy – można na rozmaite sposoby. Powszechną praktyką biznesową idącą w rytm tego schematu jest organizowanie przetargów. Organizowanie aukcji dzieł sztuki również bazuje na tym triku psychologicznym. Jego częścią jest wykorzystanie efektu utraty dostępności, który sprawia, że za coś trudno dostępnego jesteśmy gotowi zapłacić o wiele więcej niż wynikałoby to z faktycznej wartości czy użyteczności nabytku. Kupujący wzajemnie nakręcają się do windowania ceny. A im wyższa cena, tym więcej zarabia organizator aukcji i sprzedawca przedmiotu. Ogólną prawidłowością działania mechanizmu konfrontowania ze sobą dwóch przeciwników jest zysk manipulatora:

- Może on **uruchomić (sprokurować) konflikt** lub rywalizację, która wyczerpie strony uczestniczące lub odwróci ich uwagę od tego, że są rozgrywani.
- Ogólniejszym celem jest **zapobieganie zjednoczeniu**. Słynna starożytna strategia „dziel i rządź” opiera się właśnie na takim mechanizmie: utrudnianiu lub uniemożliwianiu osiągnięcia spójności celu i tożsamości.
- Możliwa jest intencja odwrotna. Wymusić zachowania kooperacyjne członków wspólnoty. Wynika to z zakodowania w naszej naturze cechy psychicznej polegającej na wygaszaniu konfliktów wewnętrznych w obliczu zagrożenia zewnętrznego. To też wybudza zdolność poświęcenia się jednostki dla „wyższego dobra” – przetrwania całej wspólnoty².

² SP VII.7, rozdział „Wojny są potrzebne...”.

W książce *Face of Battle* (pol. oblicza bitwy) wybitny amerykański ekspert John Keegan przywołuje idealny przykład zmuszania innych do walki. Opisuje, jak to dowódcy zmierzających do bitwy armii muszą zmusić swoich podkomendnych, aby przełamali strach i niechęć do zabijania, aby byli w stanie zabijać wrogów i w rezultacie wygrać bitwę. Trik – zachęcam do głębszego przemyślenia – ma wygenerować agresję, ale skierować ją na przeciwnika, a nie na „górze” (oficerów) czy siebie nawzajem.

Wyjątkowo interesującą iteracją tej wiecznej prawidłowości wojen jest słynny incydent nazwany rozejmem bożonarodzeniowym³, który miał miejsce w grudniu 1914 roku na froncie zachodnim. Żołnierze niemieccy i brytyjscy, obsadzający okopy rozdzielone ziemią niczyją, „od słowa do słowa” zaprzestali walki. Wpierw uzgodnili i zrealizowali pogrzebanie zabitych we wspólnej mogile. Później nastąpiło wspólne śpiewanie kolęd, wymiana podarków, aż w końcu rozegrano mecz piłki nożnej.

Wydarzenia rozpropagowały się głębokim echem w zbiorowych umysłach żołnierzy po obu stronach. W końcu dowództwo wymusiło zakończenie rozejmu m.in. wprowadzeniem do akcji snajperów, strzelających do żołnierzy strony przeciwnej wciąż płaczących się po ziemi niczyjej. Konieczne też było złuzowanie wielu „zbuntowanych” oddziałów świeżymi. W przededniu kolejnych Świąt zarządzano relokacje oddziałów obsadzających poszczególne odcinki frontu. Intencją było takie ich przemieszczanie, aby nie dochodziło do wydłużonych interakcji z oddziałami przeciwnika, które doprowadziłyby do ponownej **fraternizacji**

Innym przejawem piekła, które nazywamy wojną, jest istnienie – i to w każdej armii – struktur odpowiedzialnych za pilnowanie, aby wyłapywać „tchórzy”, dezertów i słabych

³ W literaturze wydarzenie to znane jest jako Rozejm bożonarodzeniowy (ang. Christmas truce, niem. Weihnachtsfrieden)

psychiką, a następnie kierować ich w stronę nieprzyjaciela. My, Polacy, znający epizod starcia III Rzeszy z ZSRS, znamy dobrze opowieści o oddziałach zaporowych NKWD. Niesławę zawdzięczają one swojej funkcji. NKWD postępowało za oddziałami liniowymi i zabijało wszystkich, którzy, mówiąc delikatnie, stracili rezon i zaczęli opuszczać pole bitwy. Tak oto wygląda „pitowanie” żołnierzy między przeciwnikiem, a własnymi efektorami wymuszającymi zachowania kooperacyjne, lub też prospołeczne.

Niczym drewniane bale i krągłe kamienie

Przywołany powyżej Keegan nie główkował w próżni. Bardzo ważnego wglądu w mechanizm hierarchicznej kontroli nad indywidualnym człowiekiem dostarcza starożytny mistrz Sun, a przygrywa współczesny nam Andrzej Sapkowski w powieści *Wieża jaskółki*. Trikiem stosowanym przez tych na górze jest uruchamianie (wybudzanie) w ludziach instynktu przetrwania i innych.

To aktywacja tej wszechpotężnej siły, odpowiednio dyrygowana przez „natchnionego generała”, pcha ku śmierci na polu chwały armie setek tysięcy nieszczęśników. Siła ta jest efektem działania motywacji ludzkich mas, powoływanej do funkcjonowania przez działanie mechanizmów neurofizjologicznych, z grubsza dzielonymi na dwa typy – kija i marchewki, a którymi dyrygują wirtuozi dowodzenia i przewodzenia ludźmi.

Wariantem tego mechanizmu jest słynna ziemia śmierci – jedna z kilku kluczowych koncepcji całego starożytnego traktatu. Taktyka zasadza się na ustawieniu swoich własnych ludzi w matni bez wyjścia. W takiej sytuacji ludzie przyparci do muru zdolni są do desperackich kroków i nadludzkich czynów. „Ziemia śmierci” to technika dowodzenia podrzędna dla bardziej ogólnego prawidła, którą przywołuję w wielu książkach przy każdej dobrej okazji.

Bale i krągłe kamienie to metafora, której Sun Zi użył by opisać najważniejszą metodę zarządzania masami ludzkimi – kształtowaniem jej kolektywnej motywacji. Jeśli percepcję sterowanych odpowiednio ukształtować, choćby przechylić płaskie podłoże, to bale i krągłe kamienie runą w dół „bez rozkazów wydawania”⁴.

Sapkowski z kolei odmalowuje scenę, w której zniewolona bohaterka zostaje zmuszona do walk na arenie w roli gladiatora:

– Nie zmuszajcie mnie! – wrzasnęła Ciri, a w głosie jej zadygotata iście upiorna nuta. – Nie chcę! Rozumiecie? Nie chcę! (...)

– Chyba wiesz, co cię czeka, dziewczko (...) Chyba już wiesz, co Leo Bonhart potrafi. Co go podnieca. Będziesz wypychana na areny. Będziesz zabijać na uciechę takim świniom i swoloczom, jak te tutaj. I jeszcze gorszym od nich. A gdy już to, że ty zabijasz, przestanie ich bawić, gdy Bonharta znudzi zadawany ci gwałt, wtedy zabiją ciebie. Wypuszczą na arenę tylu, że nie zdołasz obronić pleców. Albo wypuszczą psy. I psy cię roztargają, a czerń na widowni będzie niuchać krew i bić brawo. A ty zdechniesz na ubroczonym piasku. Tak, jak dzisiaj ci, których posiekataś.

Gdy zaś bohaterka, uświadomiwszy sobie swój los, zdecydowała zabić się naparciem na własny miecz, jej pan zidentyfikował siłę, bez nazywania jej, którą lewarował do tego, aby nieszczęsna dziewczyna robiła to, czego oczekiwali od niej oprawcy – instynkt przetrwania:

– Nie zdołasz – rozległ się w zupełnej ciszy głos Bonharta. – Nie zdołasz, wiedźminko. W Kaer Morhen nauczyli cię zabijać, więc zabijasz jak

⁴ Zob. Sun Zi i jego *Sztuka wojny*, traktat, rozdział V.

maszyna. Odruchowo. Do tego, by zabić siebie, trzeba charakteru, siły, determinacji i odwagi. A tego oni nie mogli cię nauczyć⁵.

Podsumowując, potrzeba bardzo skomplikowanego pakietu zabiegów po to, aby ci na górze, sterujący konfliktem, balansując koncertem kontruujących się wzajem instynktów, osiągnęli swoje cele.

Przekleństwem i tragizmem ludzkiej egzystencji jest to, że w sytuacji typowej osoby zmuszane fizycznie do walki, realizują nie tylko agendę kliki sprawującej władzę. Interes panów i ich poddanych jest zbieżny. Ci na górze poświęcają wszystkich po to, aby utrzymać się w pozycji dominiowania. Ci na dole w sytuacji typowej faktycznie bronią swojego własnego życia, własnych domów i rodzin, narażonych na najazd przeciwnika. A przeciwnikiem tym są chmary ludzi zwykle równie przestraszonych, namówionych, zindoktrynowanych, szantażowanych, zmuszonych czy zmanipulowanych do walki o przyszłość, godność i chwałę swoją i swoich dzieci.

„Obowiązek wzywa”. „Ojczyzna matka wzywa”. I tak dalej. „Oni albo my” – to ultymatywne hasło, pod którego brzmieniem spływa krwią historia ludzkości. I pod którym powstały i będą powstawać wszelkie wielkie cywilizacje, oferując w zamian dobrobyt i pokój.

Prawidło:

Módlmy się o to, aby cele i aspiracje elit wysyłających nas na wojny był zgrany z losem i dobrostanem nas, którzy na wojnę są wysyłani.

⁵ Andrzej Sapkowski, *Wieża Jaskółki*, rozdział 4

Przykłady i spostrzeżenia na wynos

A. Ukraina: „to nie nasza wojna”, „to nasza wojna” i skomplikowany prawdziwy stan spraw

Zmuszanie ludzi do poświęcania się w skali całych grup etnicznych i narodów to przedsięwzięcie obarczone ryzykiem. Ryzyko to wynika z tego, że użyta siła generuje kontrsiłę. Obiegowa obserwacja „pierwszą ofiarą wojny jest prawda” przekłada się na bardzo ważne правило:

Wysyłany do walki i zmuszany do poświęceń musi być animowany głębokim przekonaniem, że przemoc i poświęcenie mają głębokie, egzystencjalne uzasadnienie. Przetrwanie narodu, odzyskanie godności etc.

Kilka epizodów z dronami, które od lutego 2022 roku spadały na terytorium RP, a przede wszystkim reakcje mediów głównego nurtu wyraźnie pokazują, że działają siły, które chcą wciągnąć Polskę do wojny z Rosją.

Oczywistym podejrzanym jest Ukraina i jej służby odpowiedzialne za przetrwanie państwa. Ale w tle tego mechanizmu w równie oczywisty sposób siedzi interes sił będących częścią struktur Zachodu, które w komitywie z ukraińskimi „magnatami” (oligarchami) chcą przejąć kontrolę nad zasobami Ukrainy: ziemią rolną, surowcami mineralnymi i energetycznymi. To te zasoby są główną stawką w całej rozgrywce.

B. Ktoś celowo konfrontuje świat islamu z Zachodem (opinia)

W przestrzeni wojen narracyjnych toczy się osobliwa debata. Wedle wizji proizraelskiej, Zachód powinien być wdzięczny Izraelowi za to, że ten bierze na siebie główny wysiłek konfrontowania się z islamistami.

Powyższa „prawda” nie uwzględnia tego, że sam Izrael jest rezultatem ustanowienia siły i kontrsiły. To ustanowienie Izraela wygenerowało konflikt z ludnością arabską, która podbiła i skolonizowała pierwotnie żydowski region Judei i Samarii w VII wieku, zanim sama została podbita i wzięta w jarzmo przez Imperium Osmańskie. Jakkolwiek by nie było, teraz Zachód, a więc i będąca jego częścią Polska, również wpadła w ten niszczycielski wir walki toczonej w rytm „oni albo my”... w rytm, którego wiodącą melodią jest zmuszanie postronnych do włączenia się w walkę.

My, czyli Polacy, musimy stawić czoła dyktatorowi Rosji, Hitlero-Putinowi – bo tak generowane jest uzasadnienie polskiego zaangażowania i finansowania wysiłku Ukrainy. Musimy udostępniać bezpłatnie dostęp do polskiego systemu opieki zdrowotnej. Musimy przekazywać, finansować i produkować sprzęt wojskowy, który trafia w ręce Ukraińców⁶.

Te materiałowe wsparcie wysiłku wojennego jest odpowiedzialnością wysyłania żołnierzy na front. W kontekście systemów feudalnych i tego, kto co komu nakazuje, ważniejsze jest jednak to, że decyzja o wspieraniu Ukrainy kosztem Polski zapadła nie w Polsce, ale gdzieś powyżej. Patrząc należy po linii kontroli kolonialnej, realizowanej ze strony Unii Europejskiej. Podsumowując jednak, prawidłem geopolityki jest to, że **wojny toczy się rękami, zasobami i życiem tych, którzy w hierarchii stoją niżej.**

⁶ Pojawili się dość dobrze udokumentowane kazusy, w których sprzęt produkcji amerykańskiej, wysyłany na Ukrainę, trafiał na światowy czarny rynek broni. Tak miało się stać z wyrzutniami RPG, które pojawiły się w posiadaniu kartelów meksykańskich.

Tu dochodzimy do kwestii wielostronnej rozgrywki geopolitycznej między Stanami Zjednoczonymi, a Niemcami. Stany w sposób oczywisty chcą zwasalizować Europę. Instrumentem lewarującym tę wolę jest odcinanie Europy od dostępu do energii. Wcześniej, gdy funkcjonowało strategiczne przymierze między Niemcami i Rosją, Stany nie były w stanie należycie egzekwować swojej hegemonicznej kontroli... ani na energii zarabiać. Ogólnie, przyduszanie energetyczne to sposób trzymania w dole Niemiec i ich rozległego systemu kontroli feudalnej (gospodarczej) nad słabszymi sąsiadami, którzy nie mogą postawić się siłom dominującym w UE Niemcom,

Tu dochodzimy też do Chin, które realizują z determinacją i zaangażowaniem swój własny plan zniszczenia dominacji Zachodu i wymknięcia się z kontroli hegemonicznej Stanów. W tym planie w oczywisty sposób są pod-plany uwzględniające hierarchiczną, „tajną” strukturę feudalną Zachodu.

To dlatego wydarzenia na arenie geopolityki są dla postronnych – to jest nas wszystkich w dole – niezrozumiałe. Istnienie niektórych ośrodków władzy, w tym lokalnych klik, ma pozostać skryte. My, zwykli zjadacze chleba, nie powinniśmy zdawać sobie sprawy z faktycznej hierarchii między państwami. Potrzeba ta wynika z natury socjoinżynierskiego sterowania – ich cele muszą być nieświadome ingerencji. Inaczej jeszcześmy gotowi się pobuntować, doprowadzeni do tego jakimś impulsem, którego częścią – w roli wezwania do zrzucenia okowów – z całą pewnością będzie ikoniczny wręcz, wiersz Juliana Tuwima Do prostego człowieka. Ten wiersz nie jest „antywojenny” „antywojenny” – jest protestem i zawołaniem o zmianę natury świata, której zmienić się, zgodnie ze słynnym dictum Oriany Fallaci, zmienić się nie da, bo jest częścią świata:

*I byle drab, i byle szczeniak
W odwieczne kłamstwo ich uwierzy,
Że trzeba iść i z armat walić,
Mordować, grabić, truć i palić. ■*

Programowanie percepcją „Oni albo my!”

Kluczowe narzędzia inżynierii społecznej
oraz operacji psychologicznych

Dlaczego czteroksiąż nazywa się „Oni albo my”

W przypadku dwóch pierwszych tomów sprawa jest oczywista. Konfrontacja Stany Zjednoczone v. Chiny oraz Zachód v. świat islamu vel. islamizm jest widoczna. Obfituje przy tym w spektakularne wydarzenia. Toczy się – w znacznej części – w sferach, które są dostępne naszej percepcji i rozumienia, oczywiście baaardzo naiwnego i niepełnego – tego, czym jest wojna.

Planowany na 2027 rok tom czwarty, pt. *Budowniczowie i niszczyiele cywilizacji*¹, to intencja już nieco trudniejsza do zdefiniowania. Chodzi o konfrontację dwóch sił i kontrsił – tych ludzi, którzy świadomie bądź nie budują cywilizację, oraz tych, którzy postęp ludzkości chcą z różnych powodów powstrzymać, a nawet cofnąć.

Niniejszy, trzeci tom wymaga nieco więcej zdolności do **rekonceptualizacji**. To z tej potrzeby narodziła się cała niniejsza, VII części książki – pojawia się dopiero w drugim

¹ Wstęp do tej książki, podobnie jak do *Sił i kontrsił* (2026) dostępny jest już teraz. To odpowiednio chiny.pl/ksiazka/kontrsily oraz chiny.pl/ksiazka/niszczyciele.

jej wydaniu. Pozornie główny temat tomu da się zidentyfikować łatwo: hierarchie społeczne społeczeństw *Homo sapiens*. Jak i dlaczego ci na górze dominują? Jak ci na dole są dominowani i trzymani „gdzie ich miejsce”? Ale w głębszej warstwie tego konfliktu interesów chodzi o coś o wiele głębszego. Chodzi o wyższy poziom analizy ludzkich konfliktów. **Kluczowe pytanie to: „Kto ma władność rozgrywania jednych, przeciw drugim?”.**

Kto napuszcza na siebie („pituje”, przepraszam za potworny anglicyzm) Tutsi i Hutu polskiej sceny politycznej? Kto realizuje działania inżynierii społecznej najwyższego poziomu? Kto zarządza operacjami psychologicznymi, które współcześnie, na naszych oczach już jawnie budują warunki do wojny domowej – m.in. BLM, demokraci, Antifa w USA i kontrolerzy strumieni migracyjnych w Europie?

Inne kluczowe pytanie jest następujące: Jakie cechy ludzkiej psychiki sprawiają, że jesteśmy idealnymi *krąglymi kamieniami i balami* w rękach potężnych, ukrytych struktur władzy? Jesteśmy wszak miotani przez potężne siły, ukryte wysoko, poza zasięgiem naszej zdolności percepcji, rozumienia czy zdolności generowania kontrakcji (kontrsiły). To, co pozwala ukrytym strukturom władzy kierować społecznościami nieświadomych tego ludzi to cechy dziedziczonego międzypokoleniowo oprogramowania kulturowego. Funkcjonują one w synergii z biologicznymi strukturami dziedziczonymi poprzez DNA oraz aktywowanymi przez epigenetyczne wybudzanie (ekspresję) cech.

Ekstremiści i ich funkcja narzędzia kontroli

Część odpowiedzi pojawiła się w tomie drugim serii „Oni albo my!”. Ekstremiści są tymi, którzy dyrygują wszelkimi konfliktami. Siłą rzeczy stają się tymi, którzy decydują – oczywiście na swoim poziomie, bo są jedynie narzędziami – o kierunku i intensywności konfrontacji.

Ekstremiści stojący po dwóch przeciwnych stronach zawiązują bardzo specyficzny sojusz. Są sobie użyteczni, gdyż we własnej społeczności usprawiedliwiają zajmowanie pozycji władzy i decydowania za innych. **Potrzebują więc siebie nawzajem.**

Ekstremiści robią po obu stronach to samo. Przekonują nas, że wszyscy są tacy jak oni. W rzeczywistości są jedynie drobnym ułamkiem całej populacji, któremu najczęściej udaje się ogłupić i zdominować resztę. To oni programują resztę społeczności na socjopatów i dzielą na dwa plemiona. Ofiarami są więc ludzie po obu stronach, którzy współdzielą takie same potrzeby: wolności, bezpieczeństwa, sprawiedliwości i stabilności życia. To dlatego mamy więcej wspólnego z kimś, kto głosuje odwrotnie od nas, niż z własnymi elitami, które pchają oba plemiona ku wiecznej wojnie. Podsumowuje ten proces anonimowa obserwacja:

*Owce przez całe swoje życie boją się wilka,
ale to pasterz jest tym, który je zjada.*

Efektom pracy ekstremistów jest to, że jesteśmy pełni nienawiści i złości. Uzależniamy się od tych emocji. Wracamy po nie – po kolejną dawkę narkotyku – do tych, którzy nagradzają nas za dołączenie do plemiennych podziałów, rozprzestrzeniających się na zasadzie epidemii społecznych, wzajemnego zarażania stanami emocjonalnymi.

Innymi słowy, niebezpieczny dla nas nie jest ekstremista o przeciwnych poglądach. Zagrożeniem jest ktoś, kto zajmuje pozycję władzy, a z którym nie mamy wspólnych żadnych wartości. To on komponuje narracje, finansuje polityków... którzy wygrywają w myśl obiegowego powiedzonka:

Nieważne na kogo głosujesz, i tak wygrają politycy!

Jednego z licznych przykładów tej manipulacji i podjudzania do plemiennych wojen wbrew obiektywnej prawdzie jest działalność konta BostonTea w portalu X. Kontrolerzy konta piszą:

*Po lewej antifa, po prawej trazystory i niebinarni mordercy. Przypominam: Kyle Rittenhouse strzelał do losowych antyfiarzy i za każdym razem trafiał w notowanych przestępców. Dlaczego w środowiskach lewicowych jest aż tylu psycholi, przemocowców i kryminalistów?*²

Podkreślona fraza jest wyolbrzymieniem, będącym makiętą uzasadnienia merytorycznego. W rzeczywistości Rittenhouse został agresywnie zaatakowany przez uczestników zamieszek BLM. Dwóch z nich postrzelił śmiertelnie, a trzeciego w chwili, gdy już, już miał on strzelić do Rittenhouse'a z własnej broni. Zostało to uznane prawomocnym wyrokiem za uzasadnioną obronę konieczną.

Relację z 25 sierpnia 2020 roku warto uzupełnić udokumentowaną nagraniem okolicznością: agresorzy błędnie wzięli Rittenhouse'a za osobę, która kilak minut wcześniej zgasiła podpalony przez nich koktajl Mołotowa. Inaczej, trzech postrzeleni aktywnie uczestniczyli w zbiorowym niszczeniu mienia prywatnego i publicznego, co akurat zgadza się z narracją BostonTea. Sami postrzeleni faktycznie byli „znani policji”. Ten najbardziej agresywny opuścił szpital psychiatryczny w dniu konfrontacji z Rittenhousem. Należyte przedstawienie faktów miałyby charakter merytoryczny i lepiej przysługujący się „sprawie” którą wspiera Autor wpisu. Przekaz został jednak sformułowany tak, aby oddziaływał na poziomie emocji, a nie logiki i faktów.

Tu wyłania się prawidłó działania mediów społecznościowych. Premiują one twórców „kontentu” za ilość wyświetleń

² <https://x.com/BostonTea84/status/1960999251195908171> [dostęp 2025-09-10].

i innych interakcji. Twórcy są więc systemowo zachęceni do takich zabiegów, które kształtują w odbiorcach postawy plemienne oraz inne efekty opisane w tym tekście jako techniki operacji psychologicznych, m.in. wywoływanie strachu, poczucia zagrożenia itp.

Jak wykryć operacje psychologiczne i inżynierię społeczną

Jeśli media czy influencerzy pokazują nam coś, co nas wkurza, możemy mieć bliską 100% pewność, że mamy do czynienia z inżynierią społeczną dostrojoną do naszych wrażliwości. Emocje, zwłaszcza złość, wspomaga pamięć.

Model F.A.T.E.

To model pozwalający na szybsze rozpoznanie operacji psychologicznych i manipulacji masami, który opracował Chase Hughes. Ekspert ten posługuje się uproszczonym i niestety popularnym pojęciem „ssaczy umysł”, rozumiejąc pod tą nazwą określone struktury mózgu, odpowiedzialne za aktywowanie wzorców zachowań, które wyewoluowały jako maszyny przetrwania. Czytelnicy serii „Wzorce” wiedzą, że przynajmniej część z nich to elementy struktur zarządzających zachowaniami kooperacyjnymi i przestrojonym w procesie socjalizacji: układem dopaminergicznym³. F.A.T.E. to następujące cele dla **bronii kognitywnych**:

- **Przyciągnięcie uwagi (ang. Focus)**

Autorzy starają się porwać uwagę celów technikami takimi jak powtórzenia, ekspozowanie na szokujące obrazy, wizje zdarzeń wzbudzające strach, powtarzanie słów wyzwalających potrzebne emocje, np. „nigdy wcześniej” czy „bezprecedensowe”.

³ Zob. **SP IV.1** rozdział „Wszyscyśmy fetyzystami i ćpunami”.

- **Autorytet (ang. Authority).**

Do wstrzyknięcia narracji w zbiorowy umysł (debatę publiczną, przekaz przez sieci społeczne) wykorzystywane są zaufane autorytety (ang. *trusted figures*). To szczególnie widoczne, gdy wypowiadają się one poza zakresem swojej wiedzy eksperckiej.

- **Plemię (ang. Tribe)**

To wszystkie przekazy, które polaryzują grupę docelową, budzą i lewarują instynkty plemienne czy generują postrzeganie *my i oni* (ang. *ingroup–outgroup*, swoi–obcy). Przykład to patrioci v. zdrajcy czy naukowcy v. denialiści).

- **Emocje (ang. Emotions)**

Reakcje emocjonalne wytlumiają zdolność myślenia krytycznego. Jeśli fakty są zastąpione apelami do emocji – to dla nas sygnał alarmu. Symptodem jest treść przekazu, która generuje silne emocje: strach, nadzieję lub oburzenie bez należytego umocowania w sprawdzalnych faktach.

Bronie kognitywne. Teoria i przykłady

Ogólną zasadą oddziaływania na masy jest stosowanie sprawdzonych formuł i procedur. Te najskuteczniejsze uruchamiają instynkty odpowiedzialne za przetrwanie. Metody wpływu gorszej jakości, mniej skuteczne, kierowane są do funkcji, za które odpowiedzialne są młodsze struktury mózgu, m.in. kora nowa odpowiedzialna za przetwarzanie bodźców językowych. To bodaj kluczowe spostrzeżenie w temacie oddziaływania podprogowego.

Wedle tej właśnie formuły i procedur komponowana jest cała symfonia inżynierii społecznej i operacji psychologicznych. Typowe elementy przekazu użyte w tych aktach to:

- **Izolacja**

Przekaz nakazuje, często wprost, aby nie prowadzić interakcji społecznych z osobami, z którymi się nie zgadzasz: żadnych przyjaciół i znajomych po drugiej stronie. To podstawowa procedura wciągania ofiar do kultu.

- **Tworzenie *echo chambers*** (pol. efekt kabiny pogłosowej). Do tej funkcji wręcz idealne są media społecznościowe. Ułatwiają one otoczenie się zbieżnymi opiniami – zamknięcie w tzw. bańce informacyjnej.

- **Uruchomienie skryptu plemiennego**

To wszelkie taktyki uruchamiające narrację myśloni. Przekaz głosi, że po naszej stronie jest słuszność, a przeciwnicy to zło wcielone. To taki właśnie przekaz radykalizował setki tysięcy „liberałów” i innych wojowników tolerancji do radości i pochwalania zabójstwa Charliego Kirka we wrześniu 2025 roku.

- **Wykorzystanie tzw. archetypów.** Są to uproszczone „wizje” sytuacji. Sygnalizują one manipulacyjny charakter przekazu. Sugerują ich strukturę jako konfliktu dobro–zło.

Archetypy są trwale zaszyte w naszych umysłach. **Intencją ich użycia jest zaprezentować nadmierne uproszczenie po to, aby zapobiec próbom analizowania sytuacji przez ofiary.** Technika przeciwdziałania: należy szukać narracji przeciwnych. Zbadaj opowieść: kim są uczestnicy i jaką rolę wypełniają?

- **Użycie „broni dysonansu poznawczego.** Polega na stawianiu odbiorców przed dylematem przekazem, która stoi w sprzeczności z tożsamością lub przekonaniem. Manipulujący generują w umysłach

ofiar tzw. mikrozgody (ang. *microagreements*), czyli pozornie nieszkodliwe ustępstwa, które modyfikują pakiet wartości składających się na tożsamość ofiary. Mikrozgody są wymuszane przez takie szantaże etyczne jak „tylko dobry obywatel myśli robi...” czy „prawdziwy patriota kupuje lokalnie”. To także akcje podpisywania petycji, czy epidemie (to wyjątkowo trafne słowo) zmian ikonek w profilach w mediach społecznościowych.

- Atmosfera nagłości bez dostarczenia uzasadnienia. Przykładem ogólnym jest komunikat typu „jeśli nie zadziałamy teraz, nasze dzieci nie będą miały przyszłości”. Przykładem konkretnym jest zaś narracja nawołująca do natychmiastowych kroków, które sprawiają, że zmiany klimatu staną się nieodwracalne za 12 lat i powoływanie się przy tym frazą „eksperci alarmują” bez przypisania rozliczalności, tj. autorstwa ostrzeżenia konkretnym badaniom czy naukowcom⁴.

Jakie nasze słabe punkty są lewarowane

Agresorzy realizujący PsyOp (operacje psychologiczne) szukają lewarowania na emocjach i rozmaitych instynktach odpowiedzialnych za przetrwanie. Celem jest uruchomienie reakcji emocjonalnych i wzorców zachowań, które nazywane są „skryptami przetrwania” (ang. *survival scripts*). Za inicjowanie i wygaszenie tych zachowań, a więc m.in. za działanie układu dopaminergicznego (system nagradzania) odpowiada część mózgu o nazwie twór siatkowaty (ang. *reticular for-*

⁴ Te „12 lat”, systematycznie, od dekad przesuwane, zdaje się być uznane za odległość od chwili bieżącej optymalną do tego, aby autorytetów użytych do kreowania komunikatu nie dało się rozliczyć. Przykładem wyrazistym i świetnie udokumentowanym takiej kampanii jest oszustwo związane z blaknięciem Wielkiej Rafy Koralowej u wybrzeży Australii. Afera sprawia wrażenie wyjątkowo sprawnie przeprowadzonego oszustwa, w którego reżymie, wedle współzałożyciela Greenpeace i innych źródeł sprawcy wyłudziła od rządu Australii co najmniej 100 mln AUD. Więcej zob. **PGG II.4**, ramka „Greenpeace...”.

mation). Trzy podstawowe punkty zaczepienia to:

- **Strach przed utratą oraz postrzeganie rzadkości zasobów** (ang. *scarcity fear*). Iluzję braków żywności indukuje się migawkami ze sklepów, na których widać puste półki.
- **Odrzucenie społeczne** (in. odrzucenie plemienne). Lewarują one strach przed skazaniem na status wyrzutka lub na ostracyzm. Zob. termin osobowość neurodywergentna, s. 162. Konkretnym wzorcem oddziaływania jest przekaz „Zostaniesz uznany za samolubnego, jeśli się nie podporządkujesz!”).
- **Fizyczne niebezpieczeństwo** lub jego iluzja.

Kim są realizatorzy podziałów plemiennych?

Dzielenie populacji, która podlega kontroli, jest najskuteczniejszym narzędziem kiedykolwiek wykoncypowanym do trzymania pod kontrolą mas ludzkich.

Ci, którzy tym sterują, są całkowicie poza zasięgiem oddziaływania narracji, które generują polaryzację społeczną. Izolowane elity chcą na zawsze zamknąć w użytecznym dla nich plemiennym konflikcie. Ta okopana elita ma za najważniejszego sojusznika chaos. Zarabiają najwięcej, gdy jesteśmy podzieleni, a nasza uwaga odwrócona. Kiedy jesteśmy opętani atawistycznymi lękami o powtarzającej się melodii *my—oni*, gotowi na dehumanizację tych, którzy mają inne zdanie od naszego. Osoby realizujące zabieg inżynierii społecznej zarabiają niezależnie od tego, kto wygra wybory. Nie obchodzą ich ani wartości zwykłych ludzi, ani ich ideały, czy bezpieczeństwo ich rodzin. Ich obchodzi wyłącznie kontrola i jej utrzymanie.

W przypadku typowym te ukryte elity finansują obie strony konfliktu. Znakomitych, świetnie udokumentowanych przykładów dostarcza m.in. portal [opensecrets.org](https://www.opensecrets.org). Przykładem jest fundusz *venture capital* o nazwie a16z, który znaczne kwoty przekazuje zarówno amerykańskim

demokratom, jak i republikanom. Inny przykład: dane pozyskane przez OpenSecrets wykazały, że zarząd firmy Blackstone (firma typu *private equity*) wspierał znacznymi datkami nie tylko republikanów, ale też – już po cichu – demokratów⁵.

Emocje i logika. Ratunkiem spokój

*Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał.
Wrogów poszukam sobie sam.*

Emocje zawsze przeważą nad logiką. Zawsze. Ratunkiem i obroną jest trening samodyscypliny emocjonalnej. Obroną jest też kontestowanie wiadomości medialnych i porównywanie narracji.

Nasze mózgi równie zdradziecko reagują na nagłe niespodziewane rzeczy. Jest to przystosowanie ewolucyjne zwiększające szanse przetrwania. Polega na koncentrowaniu uwagi na nagłych i nietypowych zmianach. Zmiany takie sygnalizują potencjalne niebezpieczeństwo lub okazje. Trik obronny to analiza na chłodno momentu, w którym dana narracja czy fakt pojawił się w przestrzeni informacyjnej akurat teraz, a nie kiedy indziej. Wyrazistym przykładem są wydarzenia pokazane przez twórców filmu *Fakty i akty* (ang. *Wag the dog*, 1997). Doradcy prezydenta Stanów Zjednoczonych „wyprodukowali” wojnę po to, aby ukryć skandal seksualny z udziałem prezydenta.

To właśnie ta korupcja, jest elementem tworzenia chaosu. Chaosu, w którym wszyscy poniżej słyszą zewsząd „tu się nie da normalnie żyć”.

Ale inny wniosek jest bardziej złowieszczy. **Zabójstwa działaczy społecznych nie realizowane są po to, aby zatrzymać ludzi, ale żeby zatrzymać idee.** Uciszeni są ci, których słowa działają na umysły ludzi i wskazują drogę

⁵ Top 20 PACs to Candidates, 2023-2024, <https://www.opensecrets.org/political-action-committees-pacs/top-pacs/2024> [dostęp: 2025-09-20].

do wygaszenia sprokurowanego przez ukryte siły konfliktu lub napięcia – umożliwiających sterowania masami i wydarzeniami. Taki los spotkał Martina Luthera Kinga, który porywał serca hasłami równości rasowej. Podobnie było z amerykańskim prezydentem Kennedym, który deklarował zwalczanie sekretnych środków władzy. Identyczny los takie same siły przyniosły Yitzhakowi Rabinowi, premierowi Izraela, który dążył do wypracowania i ustanowienia pokoju między Izraelem a arabskimi sąsiadami.

To pokój i zrozumienie pokój zagraża tym strukturom władzy. Pokój i zrozumienie sprawia bowiem, że zmniejsza się dystans władzy między elitą, a tymi, którzy w normalnych warunkach trzymeni są pewnym chwytem na dole! Drugi aspekt to to, że ekstremiści żywią się konfliktem, a sterowanie nim jest dla nich zaspokajaniem uzależnień hormonalnych od dominacji i władzy. To ich *power fetish*.

Ale istnieje odwrotna strona medalu. W tych sprawach idzie nie tylko o kontrolę wewnątrz danego homeostatu przez coś, co w następnym rozdziale nazwiemy lokalnymi klikami. Państwa i narody są aktorami gry o przetrwanie z siłami zewnętrznymi. A mobilizowanie członków społeczności je zamieszkujących to kwestia przetrwania. Za wszelką cenę i bez względu na etykę czy dobro pojedynczych ludzi.

Sytuacje typu **oni albo my** nie są niczym wymysłem faktycznie następują także w warunkach naturalnych, tj. bez złowrogiej ingerencji „ukrytych sił”. Roztrząsanie w takich momentach tego, czy „nasi władcy” nas w to wmanewrowali i wysyłają na front w roli mięsa armatniego, traci więc sens. To wieczny dylemat wszystkich czasów i wszystkich bez mała społeczeństw.

Niech jedna hipoteza posłuży za przykład. Ustanawianie nowego porządku świata wymaga symboli i ustanawiania mitów założycielskich. Mitów poświęcenia, które sprawiają, że społeczność buduje poczucie wspólnej tożsamości

i wspólnoty doświadczeń. W języku psychologii takie mity to egzemplarz tzw. ***kosztownej sygnalizacji***⁶

Hipoteza dotyczy porażki wywiadu aliantów w czasie inwazji w Normandii w czerwcu 1944 roku. Symbolem poświęcenia amerykańskich żołnierzy walczących na polach bitew Afryki i Europy była danina krwi z plaży „Omaha”. W pozostałych rejonach lądowania, zgodnie z raportami wywiadu, opór niemiecki był symboliczny. Moją hipotezą jest to, że porażkę, która wydała na świat symbol, sprokurowano na najwyższym szczeblu... właśnie celem powołania do życia mitu i symbolu. Za pomocą właśnie takich mitów narody „odkrywają”, że stanowią jedność. Stają się silniejsze i nabywają „głębię historyczną”.

Przez całą historię ludzkości żyjemy prześladowani wiecznym dylematem. Albo klika wyłoniła spośród nas samych weźmie nas za ryj i wyśle na wojnę... albo zaniechamy tego w imię wolności i praw człowieka i zniewoli nas grupa, która zdoła skuteczniej sterroryzować sama siebie.

Choćby los 50 tysięcy jeńców osmańskich, pojmanych w udanym oblężeniu Konstantynopola w 1453, zniewolonych i następnie wymordowanych lub oddanych losowi gorszemu od śmierci (m.in. starcy i starsze kobiety), podpowiada, że od niewoli lepsza jest śmierć. Jak to było? Aha!

Kto przeżyje wolnym będzie,

Kto umiera – wolnym już!



⁶ Zob. OM2, rozdział „My” i „oni” – ludzie i podludzie. Chodzi o akty najwyższego poświęcenia „fanatyków”, które sprawiają, że „zwykli” członkowie społeczności dostają potwierdzenie słuszności własnej sprawy, m.in. dla walki ze społecznością konfliktującą się o te same zasoby. Kosztowna sygnalizacja, zwłaszcza religijna, jest więc instrumentem budowy spójności społecznej.

Poziom II

Siły sprawujące kontrolę cybernetyczną narodów

Teoria oraz praktyka kolonizacji i wasalizacji własnych i obcych państw

– Nie boicie się, że ludzie się dowiedzą?
– No i właśnie się pan dowiedział. I co pan zrobi?

Jak to jest, że...

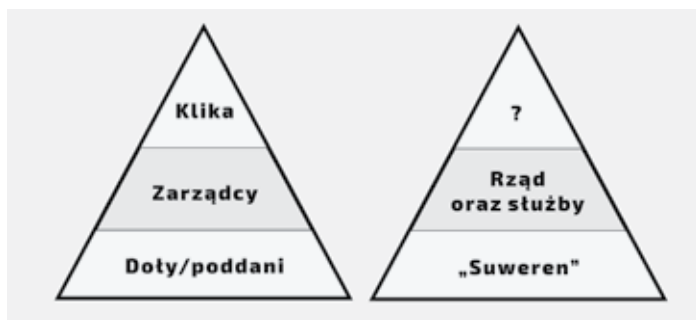
W roku 2002 aferą Rywina żyła cała Polska. Okazało się w jej trakcie, że istnieje „grupa trzymająca władzę”, której członków ani sąd, ani nikt inny nie jest w stanie ani zidentyfikować z nazwiska, a co dopiero wezwać choćby i na świadków. Co wyszło na światło dzienne – w sumie nie pierwszy raz – to to, że demokracja obywatelska jest ułudą: jedną wielką potiomkinowską wioską. Poza kontekstem naszego kraju, z całą pewnością jest tak nie tylko w Polsce. **Państwa i narody mają właścicieli.**

Ale *clou* całego zamieszania było coś, co zasadniczo umknęło uwadze – poza nielicznymi wyjątkami – wszystkim komentatorom. A może po prostu się bali wyszczekać prawdę? Otóż główny bohater zamieszania, Adam Michnik, w trakcie afery odkrył, że nie należy on do elity rządzącej krajem, a jest jedynie „menadżerem zarządzającym hołotą na dole”, by uniknąć bardziej dosadnych, choć na pewno celniejszych określeń.

Sam Michnik był odkryciem tych sił powyżej zaskoczony tak, że generowało to efekt wręcz komiczny. **Cały czas był święcie przekonany, że skutkiem postanowień okrągło-stołowych został częścią „Salonu” – członkiem wyższej kasty, wielkiej szlachty, czy też częścią najwyższej elity władzy nad całą RP. A tu nagle BĘC!** Wysłannik „grupy trzymającej władzę” przychodzi do niego z propozycją korupcyjną (17,5 mln USD) i mówi, co Michnik może, a czego nie może i gdzie jest jego miejsce.

Afera Rywina, powtórzmy, dostarczyła nieocenionej wizji: bez wątpienia istnieje ośrodek faktycznej władzy nad państwem, dla którego cała załoga oficjalnego aparatu administrującego nim jest jedynie fasadą i teatrzykiem dla pospólstwa.

Zdziwienie Adama Michnika można wytłumaczyć odwołując się do dorobku Maxa Webera. Wyróżniał on trzy aspekty elitarności: władzę, pieniądze i prestiż. W toku konfrontacji z Grupą Trzymającą Władzę Michnik odkrył, że choć ma poczucie Prestiżu, to nie jest częścią elity mającej ostatnie słowo w sprawowaniu władzy i decydowaniu o przebiegu kluczowych biznesów. Okazało się, że na wielkiej uczcie rozszarpywania sukna Rzeczypospolitej (to nawiązanie do *Potopu*), siedział przy stole dla dzieci.



Ryc. 1. Struktura władzy we współczesnym państwie demokratycznym. Po lewej stan faktyczny, po prawej – oficjalny.

Oczywiście kwestia istnienia tajnych ośrodków władzy to nie nowość w historii ludzkich społeczeństw. Co innego jednak teoria, a co innego zrozumieć, jakie mechanizmy i jakie rodzaje oddziaływania wprowadzają wszystko w ruch. Istnieją rozmaite wersje i warianty nazewnictwa elementów tej struktury – grzeczne, dosadne (wyjątkowo trafne) i oficjalne czy pochodzące z literatury. To m.in.:

- **Klika, władcy, właściciele, „nasi władcy”, ukryci władcy powieściowej Paradyzji, grupa trzymająca władzę, *deep state*:**

Na górze funkcjonuje grupa wpływowych osób, które mają sprawczość zarządzania wszystkim, co na dole, a więc ingerowania typu *deus ex machina* w bieg procesów demokratycznych i zawieszania mechanizmów „państwa prawa” gdy obrona własnych interesów i stabilności układu tego wymaga.

To ta grupa w normalnych warunkach odpowiada za przyjmowanie poleceń od podmiotu-suwerena. (Kwestia będzie omówiona w następnym rozdziale.)

- **Zarządcy, rząd (wersja oficjalna), quasi-elita, pseudo-elita, elita fasadowa, membrana¹, „zdrajcy”, „dzierżący zewnętrzne atrybuty władzy”, „nasi kolonialni zarządcy”, namiestnicy, „nadzorcy niewolników”;**

To aparat dający złudzenie tego, że obywatele mają faktyczną władzę polityczną, a przy tym ukrywający lub usprawiedliwiający zastany stan rzeczy tak, aby zminimalizować ryzyko oddolnego buntu.

- **„Suweren”, naród, społeczeństwo, obywatele, poddani, niewolnicy, doły, pospólstwo, hołota;**

To my wszyscy, którzy dziwimy się, dlaczego politycy są tacy nieporadni, albo dlaczego aparatowi państwa nie wolno zakłócać działalności przemysłowców i ludzi.

¹ Termin wykoncypowany przez Jerzego Karwelisa. Jego ideą jest pokazać, że komunikacja i blokada „wymiany elit” jest jedną z funkcji takiej membrany.

Ten niewesoły obraz jest zgodny z teorią elit stworzoną przez Vilfreda Pareto (1848–1923), włoskiego socjologa i ekonomisty. Pareto twierdził, że w każdym społeczeństwie tworzy się bardzo wąska grupa, która za pomocą swoich agentów wpływu (chłopaczków na posyłki), takich jak przedstawiciele w kluczowych korporacjach, kluczowi politycy i biznesmeni ma faktyczną władzę. Składa się na nią zdolność tworzenia narracji za pomocą mediów, kontrolowanie procesu opiniotwórczego elit fasadowych itp. jest zdolna do zdominowania władzy decyzyjnej w danym państwie. Podobną wizję snuje Robert Michels (1876–1936). Ukuł on słynne *żelazne prawo oligarchii*:

Sposób działania wszelkiej biurokracji prowadzi do powstania oligarchii, w których konsolidują się małe grupy interesów monopolizujących władzę decyzyjną całości. Tak powstały monopol władzy siłą homeostatycznego instynktu przetrwania podejmuje decyzje kierując się potrzebą zachowania zdobytej władzy, a nie dobrze pojętym interesem ogółu.

Rola i zadania „zarządców”

Każdy układ hierarchiczny, a więc opisany i tutaj, został ustanowiony po to, aby ci na dole pracowali na tych na górze – żeby byli eksploatowani w sposób możliwie bezkarny.

Efektory egzekwujące decyzje „góry” oraz ich techniki działania

Elita (klika) i zarządcy muszą bezustannie realizować zadania kontrolne, których ogólnym celem jest sprawić,



Ryc. 2. Mem internetowy „będziesz siedział”,
propagowany w portalu X.

aby ci w dole nie buntowali się. Aby uznali swój stan funkcjonowania jako jedyny konieczny, oczywisty, wynikający z warunków obiektywnych... Jeśli Czytelnikowi przypomina to rozmowy bohaterów powieści *Paradyzja*, to nie przypadkiem. To, co napisał Zajdel, nie odnosiło się wyłącznie do PRL. To były i są prawdy uniwersalne, które

w praktykę wprowadzane są w skrytości i kamuflażu przed „dołami”. Stąd właśnie motto tej części książki, mówiące o tym, że **każdy homeostat narodowy czy imperialny ma swoich właścicieli**. Typy oddziaływań to m.in. narracje, ideologie, Prawidło:

Ci w dole muszą godzić się ze swoim stanem poddaństwa i podporządkowania, uznając poziom wyzysku za „sprawiedliwy historycznie, uczciwy na linii quasi-elity - obywatele, dający nadzieję na awans z warstwy „obywateli” do klasy zarządzającej.

Pozostałe zadania i cele:

- Istnienie kliki ma być albo niewiadome, albo jej działanie ma być postrzegane jako nie utrudniające dołom budowanie swojego dobrostanu (brak ucisku).
- Zapewniają ciągłość władzy niezależnie od tego, jakich nowych „zarządców” wyłoni proces demokratyczny.
- Współzawodnictwo w obrębie elity zarządzającej ma przebiegać tak, aby ogół obywateli (ale i wyborcy jednej ze stron) był przekonany, że obie strony starają się robić coś dla dobra kraju oraz „mas pracujących”.

Do tego potrzebne są bezustanne polityczne awantury, które generują emocje, a więc uniemożliwiają trzeźwą konstatację, że wszystko to jest teatrykiem. Z punktu widzenia „kliki” cała ta aktywność ma uniemożliwić zrodzenie się buntu mogącego zagrozić pozycji prawdziwych elit.

Jak trzymać lokalną elitę zarządzającą za ryj. Kazusy Polski i USA oraz prawidło ogólne

Na wykonawców rozkazów, poleceń i „prośb, którym nie można odmówić” potrzeba mieć haki. Niby nic odkrywczego, jednak przyjęcie do wiadomości pewnych faktów może być dla wielu z nas wyzwaniem percepcyjnym.

Kluczowego wglądu dostarcza słynna Ustawa Lustracyjna, przyjęta przez Sejm 28 maja 1992 roku. Janusz Korwin-Mikke, który wniósł projekt ustawy, tłumaczył swoją intencję następująco: Jeśli współpraca postaci życia publicznego ze służbami PRL zostanie ujawniona, to przestanie mieć wartość jako punkt zaczepienia dla szantażu przez „nieznane siły”... Czyli przez klikę i pośredników pilnujących jej monopolu na władzę. Prawidło:

Kluczowym narzędziem kontroli kliki nad elitą fasadową, a ogólnie ośrodków władzy nad „kadrą menadżerską na każdym poziomie hierarchii, jest posiadanie haków.

Wręcz doskonałym przykładem takiego szantażu jest amerykańska lista Epsteina, która w domniemaniu jest instrumentem kontroli izraelskiego Mosadu nad amerykańską „klasą polityczną” – z obu dominujących partii (s. 569).

Jako podsumowanie i komentarz tego, jak ważne decyzje podejmuje tak zwany rząd – nie tylko w Polsce – można tu przywołać i nieco strawestować passus z powieści Sapkowskiego:

Wasze wielkie sprawy, wasze wojny, wasza walka o ratowanie świata... Wasz cel, który uświęca środki... Nadstaw uszu, Filippa. Słyszysz te głosy, te wrzaski? To kocury walczą o wielką sprawę. O niepodzielne

*panowanie nad kupą odpadków. To nie przelewki,
tam leje się krew i lecą kłaki. Tam trwa wojna.*

Andrzej Sapkowski, Krew elfów (rozdział 6)

Tajemnica założycielska „PRL 2 i pół”

Ogólnie, są dwa rodzaje całkowitego obalenia rzeczywistej władzy. Pierwszą jest jej fizyczne obalenie tak, jak zrealizowali to bolszewicy w 1917 roku – dokonując egzekucji rodziny carskiej. Drugim sposobem jest zaproszenie opozycji do stolika i skonstruowanie systemu, w którym klika zdoła utrzymać swoją pozycję dominującą.

W obu wariantach kluczowym elementem rozgrywki jest ułożenie się z klikami zewnętrznymi, tj. właścicielami państw i mocarstw sąsiedzkich. Zmiana kliki lokalnej narusza relacje z hierarchią zewnętrzną – systemem feudalnym na poziomie geopolitycznym. W czasach PRL-u kliką zewnętrzną był Związek Sowiecki, który sterował Polską poprzez Komitet Centralny PZPR. W rezultacie pełnię władzy mieli komuniści, a wszyscy inni byli daleko w dole.

Istotę tego problemu widać najbardziej wyraziście wtedy, gdy państwo przechodzi z jednej struktury feudalnej do drugiej. W Polsce w 1989 roku zmiana suwerena – lub kolonizatora, jeśli kto woli – skończyła się bezkrwawo. Ale w Rumunii nastąpiła rewolucja. Natomiast przeskok z rosyjskiej do zachodniej strefy wpływów Ukraina – wraz z jej zasobami, bo przecież to o nie chodzi, prawda? – przypłaciła utratą Krymu, a potem otwartą wojną.

W Polsce „proces transformacji ustrojowej” miał bardzo ważne cechy: obie elity lewicowe, postsolidarnościowa postkomunistyczna, były zainteresowane tym, aby prywatyzacja reprivatyzacja – przeprowadzone uczciwie, nie powiodły się. Mogły bowiem doprowadzić do wyłonienia

się konkurencyjnych elit, wyznających ideologie bardziej prawicowe i konserwatywne, przede wszystkim jednak, patriotyczne. To zakłóciłoby interes, jaki zrobiła klika z państwami Zachodu, które, posługując się eufemizmem, wchodziły na terytorium Polski by zagospodarować jego potencjał i trzymać w dole bądź zniszczyć rodzimych konkurentów. Jeśli dopuszczono by do emancypacji lokalnych elit, taki bieg spraw mógłby doprowadzić do tego, że zakłócony zostałby przekaz instrukcji kontrolnych ze strony nowych klik zewnętrznych – amerykańskich, niemieckich, a w mniejszym stopniu francuskich i wszelkich innych.

Polska wersja „Suka!”², której zabrakło

Jak więc układa się przepływ korzyści między kliką lokalną, której rolą jest obsługiwanie wszystkich grup interesów pojawiających się z zewnątrz?

Rozwiązaniem stał się tzw. kapitalizm kompradorski. Termin pochodzi od kompradora³, czyli pośrednika, zajmującego się zarządzaniem terytorium skolonizowanym. Taki pośrednik (reprezentant kolonizatora) pobiera tzw. rentę kompradorską z tego, co wyciąga (wyciska) z terytorium zależnego podmiot kolonizujący.

Podsumowując, przejście spod wyzysku ZSRS oznaczało dla Polski wyzwolenie się z wyzysku realizowanego przez Sowietów na wyzysk realizowany przez kraje Zachodu. Dokładnie taki proces zmiany właściciela ma miej-

² Nawiązanie do niesfornego komentarza prezydenta W. Zełenskiego, który wypowiedział w czasie wizyty w Białym Domu tuż po inauguracji drugiej kadencji Donalda Trumpa w 2025 roku. W domniemaniu, przyczyną wydania okrzyku było uświadomienie sobie, że Ukraina za pomoc w wyjściu spod kurateli Moskwy musi zapłacić Amerykanom tymi zasobami, które zostały już obiecane stronie europejskiej (Niemcom i Francji).

³ Słowo pochodzi z języka portugalskiego ('comprador' oznacza kupującego), a pierwotnie z łaciny ('comparare' oznaczało pozyskiwanie). Pierwotnie nazwa odnosiła się do chłirczyków zatrudnianych przez portugalskie władze kolonialne w Azji Południowo-wschodniej.

sce w przypadku Ukrainy w drugiej i aktualnej dekadzie XXI wieku.

Polska zaś tkwi w jarzmie podwójnym, wyjątkowo niekorzystnym. Przez całe dekady Amerykanie wyznaczeni Niemcy na stróża swoich interesów w Europie. Jako podmiot podległy gospodarczo Niemcom, Polska była podporządkowana wasalnie przez parę suwerenów.

Mam nadzieję, Czytelniku, że teraz wszystko jasne.

Z punktu widzenia Niemców, a w dalszym biegu Francji, wewnętrzny system gospodarczy i prawny ma być urządzony tak, aby ani Polska jako państwo, ani firmy będące w rękach polskich nie wyrosły na konkurenta gospodarczego. Wszystkie wysiłki i inicjatywy mogące prowadzić do osłabienia przewagi niemieckiej i wszelkiej innej, były, są i będą torpedowane. Tak było z terminalami kontenerowymi w Szczecinie czy Trójmieście. Tak jest z budową CPK. Tak jest ze stworzeniem korytarza komercyjnego na Odrze, który blokowany jest sprawdzoną metodą – efektami w postaci organizacji ekologicznych oraz organizacji typu NGO innego typu.

Dodam tu osobistą anegdotę, związaną z funkcjonowaniem portu kontenerowego w Gdańsku w latach 2010–2011. Z uwagi na koszt i czas transportu samochodowego z portu do odbiorców kontenerów w Polsce, gdański port był konkurencją dla portu w Hamburgu. Techniką zniewelowania przewagi konkurencyjnej Gdańska – to jest oczywiście domniemanie – był brak egzekwowania, czy też symboliczne egzekwowanie poprawności certyfikatów CE, zgodności deklarowanych wartości towaru ze stanem faktycznym i tak dalej. W Gdańsku bariery i uciążliwości biurokratyczne były niepomniernie większe, a przede wszystkim nieprzewidywalne. W jednej z obsługiwanych przeze mnie osobiście operacji importowych, część impor-

townego towaru została zatrzymana z uwagi na podejrzenie naruszania praw autorskich. Ze strony pracowników Urzędu Celnego Pojawiła się propozycja korupcyjna. Całość perypetii doprowadziła to do poważnego opóźnienia przy wprowadzaniu towaru na rynek. W dalszej perspektywie cała przygoda doprowadziła też do podjęcia przez klienta decyzji o kierowaniu kontenerów z Chin zawsze do Hamburga. Koszt spedycji samochodowej był mniejszy niż utrudnienia i nieprzewidywalność stwarzane w bliższym porcie⁴.

Zginę ja i pchły moje

Bardzo poważnym zagrożeniem dla stanu materialnego polskiego społeczeństwa jest biednienie Niemiec i zapaść ich gospodarki, przede wszystkim przemysłu samochodowego. Swoje problemy Niemcy kompensują zwiększeniem „kontrybucji” płynącej z Polski. Ponieważ lokalna klika w Polsce z pewnością nie zrezygnuje ze swojej marży pośrednika, a nie obniżenia własnego statusu, dodatkowy wyzysk „kolonialny” będzie realizowany kosztem dołów.

To przejawem tego właśnie mechanizmu jest umowa MERCOSUR, forsowana przez Niemcy. Jej głównym ustaleniem jest otwarcie dla niemieckiego przemysłu rynków zbytu w krajach Ameryki Południowej. W zamian kraje te mają dostarczać do krajów UE żywność. Koszt tego przedsięwzięcia spada na producentów żywności w krajach takich jak Polska.

Tytułem podkpiwania z polskich zwolenników BRICS, na początku łańcucha przyczyn i skutków który kończy się umową MERCOSUR leży przegrana przez Niemcy z kretesem walka o chiński rynek samochodowy, produkcji paneli słonecznych i kilka innych. Czy Chiny jakoś to Polsce zrekompensują? Nie sądzę. Zadziałała wszak „siła wyższa”.

⁴ Nadmieniam, że w dalszych latach sytuacja w Gdańsku uległa radykalnej poprawie.

Jedną z technik elity na izolowanie się przed awansem z „dołów” jest odpowiednio skonstruowana ordynacja wyborcza. Polskim przykładem jest pięcioprocentowy próg wyborczy, który blokuje dostęp do parlamentu małym partiom. To komentarzem na ten stan rzeczy jest mem z parą Tusk–Kaczyński na rycinie 2 powyżej.

Wszelkie granice zdrowego rozsądku przekroczyli natomiast projektanci francuskiego systemu dystrybucji głosów wyborczych. Tamtejszy podział mandatów jest bandycko wręcz zabetonowany. Rezultatem jest to, że choć opozycja (prawicowa) w indywidualnym zliczaniu głosów osiąga wynik ok. 30%, to faktyczna ilość wywalczonych miejsc w parlamencie jest ledwie ułamkiem tej liczby. Podobnie jest w przypadku wspomnianym wcześniej – manipulowaniu okręgami wyborczymi w USA (s. 212). Są przypadki, w których populacja republikańców w danym stanie, mierzona na ok. 30%, ma zerową reprezentację w Kongresie i we władzach lokalnych.

Generalną cechą zaawansowanego procesu monopolizacji władzy elity (kliki) za pomoc duopoli partyjnych jest to, że pełna emocji „walka mniejszego zła z większym” uniemożliwia stworzenie spójnego ośrodka władzy, który byłby emanacją spójności wewnętrznej narodu i reprezentował interes całego społeczeństwa. Zwykle jest tak, że każdy kraj – Polska, Tajwan, USA są areną walk Tutsi i Hutu⁵ – dwuplemiennego konfliktu, który w sposób wręcz drapieżny dominuje i wypełnia sobą przestrzeń debaty publicznej.

Media utrzymują się w istnieniu dzięki pieniądзом płynącym od strony wielkiego biznesu. Wykorzystują swoją zdolność kształtowania percepcji do generowania tzw. napięcia. Proceder ten polega na takim kierowaniu uwagi opinii publicznej, że uwaga ludzi nie dostrze-

⁵ To mało popularna, acz niezwykle trafna fraza, którą całkiem często kwituje się debatę PiS-KO w Polsce.

ga uszczerbku, jaki ci ludzie ponoszą na skutek płacenia „marży kompradorskiej” czy powinności kolonialnych na rzecz podmiotów, które dane terytorium zwasalizowały i eksploatują gospodarczo czy demograficznie.

To, że media i kreowany przez nie przekaz jest ściśle sterowany dało się dostrzec w chwili pojawienia się na polskim rynku politycznym partii Nowoczesna Ryszarda Petru. Zanim lider ten zdołał choćby ogłosić nazwę partii, zdobyła ona już 5-6 procent poparcia, które potem zwiększyło się – wciąż bez żadnej publicznej kampanii inauguracyjnej działalności – do 12 procent⁶.

Arena władzy elity zarządzającej jest więc skonstruowana tak, że ktokolwiek się na niej pojawi, choćby nie wiadomo jak porządny, zawsze zostanie docięty do roli, jaką przewiduje mu dominacja kliki. Z taką ścianą „brutalnej rzeczywistości politycznej” w Polsce zderzył się Paweł Kukiz. W bardzo podobny sposób działa też kadencyjność amerykańskich prezydentów. Choćby nie wiadomo jak innowacyjne i wartościowe miał on pomysły, zostaje on zapraszany na pogawędkę z wysłannikiem *deep state*. W jej trakcie nowy prezydent dowiaduje się, w jakich granicach może się poruszać w sferze geopolityki czy wszelkich innych.

Wielkim wyzwaniem dla prawicowej Konfederacji, formacji która gwałtownie wzrosła w siłę na odcinku 2024–2025, będzie obronić się przed opisanym powyżej „inkorporowaniem przez system”.

⁶ Osobista nota: pamiętam dobrze ten moment i konfuzję mediów, które – z racji tego, że nie znały nazwy nowego tworu – posługiwały się etykietą zastępczą, frazą „ugrupowanie Ryszarda Petru”.

Gdy ktoś nagle włączy światło w ciemnym pokoju

Klika z natury rzeczy jest anonimowa. Doły widzą jedynie twarze przedstawicieli mediów czy polityków z elit zarządzających. Czasami następuje jednak specjalny moment, w którym konieczność ingerencji w bieg spraw sprawia, że postrzegamy z dołu siły zwykle skrupulatnie ukryte przed strumieniem naszej świadomości.

Taką sytuacją było przesłuchiwanie afgańskich talibów w Klewkach, realizowane przez przedstawicieli amerykańskiej CIA. Opinię publiczną poinformował o tym incydencie Andrzej Leper. W toku wydarzeń wyszło na jaw, że rzeźczeni Amerykanie przemieszczali się po Polsce helikopterami. Maszyny te zostały im oddane do dyspozycji nie przez oficjalne instytucje czy wojsko – a właśnie przez naszą polską (w znaczeniu „lokalną”) klikę.

Kontrprzykład: Węgry

Węgry i dyktat decyzyjny Wiktora Orbana jest przykładem tego, co dzieje się, gdy lokalna klika, rządząca danym państwem, zrywa się z łańcucha suwerenom czy kolonizatorom zewnętrznym i nie daje ponownie zagnać do budy. W przypadku Węgier, podobnie jak z Polską, podwójnym suwerenom była Ameryka i mocarstwa europejskie. Realizowały one operację dominacji gospodarczej, która przejawiała się działalnością francuskiej firmy, której Węgrzy musieli płacić swoją własną wodę z Dunaju.

Ogólna sytuacja zachęciła tamtejszą klikę do wejścia w sojusz z charyzmatycznym Orbaniem. W sojuszu ten ośrodek władzy uniezależnił się od wpływów zewnętrznych. Instrumentem konsolidacji tej władzy, na dzień dzisiejszy, zdaje się, niezagrożonej, było przekazanie do dyspozycji Orbana taśm zbliżonych treścią do swoich polskich odpowiedników, nagranych przez rezolutnych kelnerów restauracji „Sowa i przyjaciele”.

W Polsce, rezultatem układu wynegocjowanego przy Okrągłym Stole było to, że klika zdołała wypracować system, w którym nie było szansy, aby powstała realnie zagrażająca jej konkurencja, kontestująca ich faktyczną pozycję dominacji.

Władza przekazana „Solidarności” miała zakres wyłącznie na poziomie zarządzania dołami. Doprowadziło to zresztą do tego, że w oczach społeczeństwa „Solidarność” jako ruch i idea utraciły legitymizację, przede wszystkim moralną. Zarządcy dopuszczeni do rządzenia krajem zostali obarczeni winą za procesy korupcyjne – z determinacją prowadzoną politykę prorodzinną. Taką mianowicie, która polegała na obdzielaniu stanowiskami i synekurami swoich.

Tytułem dygresji, systemowe przyzwolenie na tego typu korupcję jest klejem spajającym strukturę władzy na Tajwanie. Administracja lokalna może się dorabiać i prowadzić politykę rodzinną... ale ta możliwość jest kluczowym elementem szantażu. Brak spolegliwości wobec tych w górze kończy się odsunięciem od biesiadnego stołu⁷.

Rola „służb” RP i plusy dodatnie (zalety)

Kluczowe pytanie: czy służby są fundamentem i generatorem ciągłości i spójności władzy nad całym państwem? Ta sytuacja ma swoje plusy. Alternatywą są rządy ludzi, którzy z sukcesem omamią wyborców do oddania na nich głosu, ale nie mają sprawczości niezbędnej do tego, by utrzymać sprawy twardo w ręku. Nie należą do klik. Ale są też minusy – i nimi się zajmiemy poniżej.

„Służby” są ściśle zintegrowane z lokalną kliką – przynajmniej w zakresie realizowania i pilnowania jej interesów biznesowych i utrzymania ich kontroli nad *elitą zarządzającą*. Jednym z ich zadań z całą pewnością jest szukanie i tworzenie haków na wszystkich rozpoznanych i potencjalnych przeciwników politycznych.

⁷ Sprawę szerzej opisuję w książce *Tajwan. Piękna wyspa w oku tajfunu*. Ci w dole, mający mniej znajomości, narzekają na szczęściarzy, że dzięki przywilejom i systemowo zarządzanej korupcji są biali i tłuści.

Z całą pewnością służby nie wykonują swoich wyznaczonych zadań, tj. ochrony obywateli przed atakami hybrydowymi i pokrewnymi. Koronnym przykładem jest wspomniana powyżej kwestia „posprzątania” działalności przemytników ludzi, działających na granicy polsko-białoruskiej w ramach operacji rosyjskiej „Śluza”⁸.

Tu należy dodać, że identyczną postawę reprezentują służby innych państw europejskich. Ich bierność i inne postawy każą wnioskować, że ma miejsce któraś z poniższych możliwości:

- Realizują wytyczne lub rozkazy klik znajdujących się poza granicami kraju macierzystego. To sugeruje, że nastąpił jakiś wariant wrogiego przejęcia lub szantażu kliku macierzystej. Mielibyśmy tu do czynienia z definitywnym rozejściem się interesu homeostaticznego kliku oraz obywateli/narodu zamieszkującego dane państwo. (Kazus niemiecki i brytyjski – zob. punkt A poniżej).
- **Może być te i tak, że kraj wraz z jego populacją zmienił właściciela.** Symptomy takiego obrotu spraw widoczne są w przypadku Zjednoczonego Królestwa. Aparat państwa przekształcił się w opresyjny aparat cenzury, jawnie traktując natywną populację jako obywateli drugiej kategorii. Sam król, deklaratywnie „Obrońca Wiary”⁹, ewidentnie kolaboruje z islamskimi i islamistycznymi ośrodkami władzy politycznej.

Skoro więc nawet na obecnym etapie służby nie realizują swoich określonych prawem powinności, oczywistym wnioskiem byłoby je rozwiązać. Zdyscyplinowanie i zreformowanie ich tak, aby funkcje obrony społeczeństwa realizowały, wydaje się równie mało realne, jak we Francji, Niemczech czy w Zjednoczonym Królestwie.

⁸ Upraszczam tu opowieść, pomijając rolę Iranu i islamistów, zob. OM2.

⁹ łac. Fidei Defensor, tytuł brytyjskiego monarchy oznajmiający jego rolę jako świecka głowa Kościoła Anglii.

Logika tego wniosku jest prosta. „Służby” to nie są ludzie, którzy ścierpią istnienie kogoś nad ich głową i mówiącego, co wolno im robić. Służby z samej swojej natury są częścią *deep state*, gdyż nie podlegają cyklicznej wymianie w rytm procesu demokratycznego (w wyborach). Taki stan rzeczy jest oczywiście powszechny na całym świecie i jest jak najbardziej pozytywny, gdyż pozwala planować działania ochrony państwowości niezależnie od cyklicznej wymiany elit zarządzających. Jednak takie zabetonowanie struktur niezwykle wpływowych jest siłą rzeczy przyspieszaniem procesu izolowania się tych ośrodków władzy od społeczeństwa, któremu teoretycznie powinny służyć.

Największym zagrożeniem jest jednak to, że ktokolwiek chciałby przejąć własność państwa – zwróć, czytelniku uwagę, że nie używam frazy „władzę nad państwem” – ma za pierwsze zadanie zwasalizować, przejąć, zdominować, wejść w „dobrowolną” kooperację lub zaszantażować symbiotyczny twór lokalnej kliki i służb. To właśnie ma miejsce w przypadku islamistycznych i irańskich aktorów państwowych i niepaństwowych, realizujących działania islamizacji państw Zachodu, a przede wszystkim zalewania nielegalnymi migrantami pochodzącymi z kultur islamskich.

W przypadku USA, nieustającą wartość nad bezpieczeństwem pełni CIA i FBI. Słynny kazus użycia FBI do walki politycznej¹⁰, a konkretnie do zatuszowania sprawy laptopa Huntera Bidena, co zrobiono z pełną świadomością łamania prawa i stanu faktycznego sprzecznego z własną agendą polityczną. Analogiczna sytuacja ma miejsce w Rosji. Ktokolwiek nią włada, są to „służby”, a więc KGB i organizmy potomne. W tym przypadku możemy jedynie zgadywać, czy Putin jest twarzą tamtejszej kliki, czy też jej liderem.

¹⁰ Zob OM1, s. 287 (Rozdział o wojnie domowej w USA).

Podsumowanie. Chiny i Polska

Osobno oceniać trzeba Chiny. Tam KPCh tworzy klikę, która niepodzielną ręką kieruje całym krajem. Co prawda dochodzi do silnego bogacenia się elit politycznych, ale elity te w ciągu ostatnich czterech dekad sprawiły, że Chiny wstały z kolan i stały się światową potęgą. Jednocześnie, nie licząc uzależnień gospodarczych wynikających z tego, że są częścią obiegu energetycznego, którym kierują Chiny, są suwerenne i niezależne decyzyjnie oraz feudalnie względem i Rosji, i Stanów Zjednoczonych.

Czy w przypadku Polski jest możliwe uzyskanie podobnej suwerenności, którą cieszą się Chiny albo Węgry? Czy możliwe jest aby Polska zrzuciła z siebie wszystkie, abo chociaż część pęt, które nakładają na nią gracze tacy jak Rosja, elity pochodzenia żydowskiego z Izraelem na czele, Stany Zjednoczone czy nasi bezpośredni senior-partnerzy – Niemcy?

Wydaje się to ze wszech miar wątpliwe. Stawką są zbyt duże pieniądze i bogactwo. Nikt nam nie da wolności za darmo. Wolność można jedynie wywalczyć. A wywalczyć ją można tylko pod przewodnictwem kliki, która prędzej czy później i tak padnie ofiarą ataków hybrydowych, wrogich przejęć, czy całkowicie neutralnych procesów gospodarczych i historycznych. W przypadku Polski blokad jest – jak u większości krajów – brak surowców energetycznych na terytorium macierzystym. Państwa, które ich nie posiadają, a chcą utrzymać funkcjonowanie w statusie obszaru rozwiniętego cywilizacyjnie, na tę chwilę muszą stać się przynajmniej sektorowo wasalami amerykańskiego hegemonu. To on bowiem – tymczasowo oraz na dobre i na złe – ma wyjątkową władzę kontroli światowego systemu dystrybucji energii.

Na tę chwilę największym problemem jest to, że nasz senior-partner, Niemcy, popadają w ruinę. To nie tylko do-

proceedzi do wyschnięcia źródeł bogactwa, które generowaliśmy jako poddostawcy względem potężnej gospodarki niemieckiej. Ten upadek sprawi, że Niemcy z całą pewnością podejmą próby utrzymania się w geopolitycznej grze kosztem swoich junior-partnerów. Co zrobiły z Grecją w poprzedniej dekadzie, bez mrugnięcia okiem zrobią i Polsce. Gdy liczy się własne przetrwanie, a gra staje się grą o sumie zerowej, dobro innych idzie w kąt.

W identyczny sposób zachowywał si upadający gospodarczo Związek Sowiecki. Przedłużał on swoje istnienie dializując zasoby drenowane z quasi-kolonii, ale i kosztem dobrostanu własnej populacji. W najbliższych latach lekcja przypominająca te wieczne prawidło geopolityki zostanie nam boleśnie przypomniana. To nie ulega wątpliwości.

Aby lepiej pojąć mechanizm tej pesymistycznej przepowiedni, warto zwrócić na jedną, kluczową okoliczność. Cały postęp gospodarczy i awans społeczny oraz cywilizacyjny Polaków w latach 90. poprzedniego stulecia wynika nie tyle z urwania się spod grabieżczego wyzysku ze strony ZSRR. Wynika z tego, że podłączono nasz kraj do zachodniego obiegu energetycznego, opartego na dostępie do nieprzebranych ilości taniej energii z ropy i gazu. Bez tych zasobów nasz kraj widziany nocą z orbity wyglądałby tak, jak wygląda współcześnie Korea Północna.

Energia, ma si rozumieć, to oczywiście tylko jeden z kilku filarów awansu i rozwoju dla państw i mocarstw, ale istnieje okoliczność, która w ciągu najbliższych lat sprawi, że stanie się najważniejsza. okolicznością tą są zakrojone na spektakularną skalę wysiłki podmiotów takich jak Stany, ale także koordynowane w ramach inicjatywy BRICS wysiłki Chin w celu energetycznego zdławienia Europy i jej mieszkańców.

Cóż więc nam pozostaje? Hołubić nadzieję – zupełnie jak bohaterom powieści *Limes Inferior* Janusza A. Zajdla:

*Lecz jak niewola przyszła wprzód,
tak i nadzieja zstąpi z gwiazd.*

Tu warto zauważyć, miksując nieco przesłanie powyżej zacytowanej powieści Zajdla i *Paradyzji*, że obie książki nic nie straciły na swojej adekwatności. Opis tego, jaka jest relacja „nas” i władzy jest wieczny jak rodzaj ludzki.

Warto jednak dodać, że o ile w czasach PRL „władzą” była klika właścicieli *Paradyzji* czy kosmiczni najeźdźcy (Sowieci). Wyzwoliciełami było konkurencyjne kosmiczne imperium (czytelnik był naprowadzany, że są to Stany Zjednoczone). Obecnie jednak, w trzeciej dekadzie XXI wieku, „wyzwoliciełami” są islamiści albo obiecujące „sprawiedliwszy podział bogactwa” Chińczycy i ich emanująca pięknem i nadzieją efektor w postaci BRICS.

Oj, dadzą nam oni popalić.

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Logika czystek stalinowskich, czyli co mieli ze sobą wspólnego Lech Kaczyński i Stalin

Wedle niektórych publicystów, klika Trzeciej Rzeczypospolitej, a więc struktury decyzyjne ponad premierem, to emanacja służb specjalnych pozostałych z PRL. Mają one domieszkę elit postolidarnościowych, odmiany lewicowej.

Taki stan rzeczy może być potwierdzony pośrednio przez lament i powszechne potępienie prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który dokona ujawnienia tożsamości pracowników i współpracowników polskich służb wywiadowczych. Uczynek ten spotkał się z głośną i powszechną krytyką. Był m.in. określany jako czyn głęboko nierozważny, katastrofalne zniszczenie reputacji polskich służb itp.

Ta intensywność powszechnej krytyki L. Kaczyńskiego kazała mi zestawić jego decyzję z czystkami zrealizowanymi przez Stalina w latach 30. XX wieku. Racjonalne uzasadnienie ich przeprowadzenia jest podwójne.

Po pierwsze, Stalin za pomocą **uzasadnianych** ideologicznie czystek pozbył się wszystkich starych bolszewików, przede wszystkim poleninowskich. Usunięcie tych struktur i klik było formą zlikwidowania konkurencji: pretendentów, buntowników i wszystkich tych, którzy mogliby zagrozić Stalinowi w monopolizacji jego władzy. Opinię taką współcześnie głoszą historycy zajmujący się tymym okresem historycznym w Rosji.

Druga przyczyna będzie łatwo zrozumiała dla czytelnika niniejszej książki przy końcu jej lektury. To chęć oczyszczenia skostniałych struktur władzy dla potrzeb zbliżającej

się wojny. Potrzebą było uruchomienie mechanizm motywacyjny u młodych, ambitnych oficerów. Musieli oni mieć otwarte ścieżki awansu za zasługi wojenne dla ojczyzny. Pamiętajmy przy tym, choć to sprawa kontestowana, że Stalin planował wojnę agresywną i podbój Europy.

B. Kontrola kolonialna: kazuś wrogiego przejęcia polskiego biura projektowego¹¹

To, jak bezpardonowa może być realizacja wrogiego przejęcia polskiej firmy opowiada inż. Bogusław Markocki, ekspert w branży budowy dróg. Jego firma stała się obiektem wrogiego przejęcia przez konsorcjum z Francji, dla której firma Markockiego była podwykonawcą przy skomplikowanym projekcie infrastruktury drogowej.

Dygresja. Inż. Markocki dokonał bardzo użytecznego spostrzeżenia na temat gradientu prestiżu, jaki jest konstruowany na poziomie systemowym w celu drenowania wykształconej siły roboczej z państw podległych procesowi podporządkowania hierarchicznego państw będących junior-partnerami.

Gdy Polska przystąpiła do Unii Europejskiej, w opinii wielu osób, w tym urzędników i sędziów, „staliśmy się Europejczykami”. Inżynier stwierdza nawet, że słyszał wielokrotnie od swoich ziomków deklaracje, że „oni nie są Polakami, tylko są Europejczykami”. Markocki spostrzega, że większość ludzi na zachodzie Europy takie myśli – a zwłaszcza nie myślą tak biznesmeni. Francuski przedsiębiorca „myśli, że jest Francuzem i działa w interesie państwa francuskiego”. Markocki w pewnej chwili przyznaje wprost: „No wszyscy żeśmy, wiesz, łknęli ten mit”.

¹¹ Tekst stworzony na podstawie wywiadu wideo z Bogusławem Markockim na kanale YouTube „Tomasz Drwał” oraz innych wypowiedzi publicznych inż. Markockiego, <https://youtu.be/u7al5tAfcV4> [dostęp: 2025-09-10].

Mity tworzy się zaś do konkretnych zadań – nakład fatygi i koszt jego powstania jest znaczący. Zadaniem tej inżynierii społecznej – bo to jest inżynieria społeczna! – było łatwe wejście na rynek polski firm, które wyparły firmy rodzime, praktykując przy tym bezlitosny transfer zysków do swoich macierzystych krajów. Słowem, kapitał ma narodowość. W przypadku Polski, „nasz” aparat administracyjny, wprowadzał przepisy europejskie „nadgorliwie”, w rezultacie firmy polskie utraciły przewagę konkurencyjną.

To należy odnieść do głównej treści rozdziału – powyżej. Tak działa *elita pośrednicząca*, obsługująca interesy kliki lokalnej, uwikłanej w relację feudalną z klikami zewnętrznymi – z państw realizujących zabór kolonizacyjny. Inaczej, to jest właśnie sposób pobierania renty kompradorskiej, czy też „podatku kolonialnego”. Nie generuje on buntu społecznego, gdyż transfer bogactwa następuje w obrębie i według zasad „wolnego runku, na którym kapitał nie ma narodowości”.

Pułapki unijnych przepisów uniknęły m.in. Czechy. Trikiem obronnym była taka implementacja narzucanych ogólnie przepisów, aby nadal faworyzowały one firmy lokalne. Polska skończyła natomiast jako kraj podwykonawców.

Swoje własne biuro projektowe inż. Markocki założył w 2013 roku, gdy miał solidne doświadczenie w realizacji bardzo dużych projektów oraz rozległe kontakty w branży. Samodzielne startowanie do inwestycji wartych 200 milionów PLN i więcej, wymagało kapitału, którego Polak nie miał. Podporządkował się więc jako podwykonawca u francuskiego konsorcjum, które wchodziło na polski rynek. Francuzi mieli kapitał na realizację inwestycji, a Polacy, wnoszący doświadczenie w projektowaniu i znajomość warunków lokalnych, zadowalali się udziałem o wartości liczonej w granicach kilkunastu milionów.

Gdy jeden z kontraktów wszedł w fazę realizacji, nastąpił atak. Agresor zastosował wariant powszechnie stosowanej praktyki biznesowej. **Zakwestionował jakość i terminowość niektórych czynności, eskalując przy tym ich ważkość¹².** Pod szyldem tych pretekstów francuska centrala zażądała przekazania całego personelu firmy podwykonawcy – pod presją w postaci wstrzymania rozliczeń (a więc szantażu). Prawidło ogólne:

Tak przejawia się władza przenoszona przez hierarchie. Obowiązuje prawo silniejszego, a nie sprawiedliwości, nepotyzm i plemienność w zarządzaniu sprawiedliwością i uczciwością. Przestają działać zasady postępowania fair oraz ideały państwa prawa czy etyka uczciwego postępowania z obcymi (ang. *impersonal prosociality*).

Włącza się za to nepotyzm i zasady plemienne. Silniejszy realizuje swój interes, bo może – od poziomu brygadzysty, do konfrontacji między imperiami.

Kolejnym krokiem konsorcjum było zwołanie zebrania pracowników, o których toczyła się rozgrywka, i oświadczenie im, że nie otrzymają wynagrodzenia. Pracownicy zostali jednocześnie zaproszeni do zatrudnienia się bezpośrednio w konsorcjum. Stawką było zarówno ogólne doświadczenie tych pracowników, jak i to, że byli oni zaangażowani w realizowany właśnie projekt. Nie pomogło to, że Markocki z własnej kieszeni opłacał pensje osób, które były obiektem przejęcia. Nie miał dość kapitału, aby przetrzymać przeciwnika. Po skutecznej „zdradzie” jednego z głównych dyrektorów, reszta stada poszła za nim.

¹² W przypadku typowym, pośrednik lub korporacja znajduje jakąś drobną niedokładność, deklaruje odmowę przyjęcia realizacji oferując ułamek wartości zamówienia lub zaproszenie do rozstrzygnięcia sporu na drodze sądowej. **Porada biznesowa jest następująca:** bez znajomego w środku struktur zleceniodawcy, kto bierze „swoje”, ale dopilnuje, aby taki numer nie został zrealizowany, wchodzenie we współpracę z dużą firmą, a zwłaszcza korporacją, jest samobójstwem. Zwykle jest tak, że za wydanie podwykonawcy menadżerowie dostają sowy bonus + wycieczkę na Seszele.

Firma Markockiego złożyła zawiadomienie do prokuratury. Nastąpiło wkroczenie organów prawa do siedziby francuskiego konsorcjum. Poszkodowany twierdzi, że „nalot” przeprowadzono w sposób, który umożliwił Francuzom skasowanie kluczowych dowodów. Koniec końców, polskiemu inżynierowi nie udało się uratować firmy, a przede wszystkim jej najcenniejszego aktywu – pracowników. Musiał zaczynać niemal od zera. Cała sprawa sądowa, po dojściu do szóstego prokuratora, została umorzona.

Tu dochodzimy do drugiej, równie ważkiej dygresji. Inżynier Markocki przytacza okoliczności powszechnie znane w dużym biznesie. Przedstawiciele firm zagranicznych pojawiają się na spotkaniach „roboczych”, cyklicznie organizowanych w ambasadzie danego kraju.

Główne cele takich spotkań do networking – nawiązywanie relacji biznesowych między podmiotami pochodzącymi z tego samego kraju. Efektem jest to, że operacje biznesowe są koordynowane i integrowane tak, aby na kooperantów wybierać rodzime firmy penetrujące i drenujące lokalny rynek. To dotyczy usług bankowych, leasingu, a nawet tak banalnych jak wyposażenie biura.

Z rozlicznych szczegółów przytaczanych przez Markockiego wynika, że ten mechanizm tworzenia nieformalnych grup firm odnosi się także do lokalnych kancelarii prawnych, powiązanych z konkretnymi partiami politycznymi, a więc „elitami zarządzającymi” lub nawet z lokalną kliką. Zdają się o tym świadczyć nawiązania do przerzucania ich skargi na wrogie przejęcie od prokuratora do prokuratora. W końcu – co miało miejsce może być wyłącznie obiektem spekulacji – sprawa trafiła widać na właściwego, pod którego kontrolą całość umorzono w sposób wywołujący i frustrację, i bezsilę w obliczu pożałowania godnego stanu sądownictwa.

C. Kapitał ma narodowość

Podobnego świadectwa dostarcza nam w wywiadach Ryszard Florek, współzałożyciel i prezes firmy Fakro¹³. Florek, ale i wielu innych biznesmenów wymieniają cztery modele drenażu zysków z kraju eksploatowanego:

- Płacenie przez międzynarodowe korporacje symbolicznych lub zerowych podatków w Polsce, przy jednoczesnym płaceniu faktycznie wynikających z prawa podatków w kraju macierzystym jest po prostu jawną formą kolonizacji gospodarczej. Mechanizm tego proceduru funkcjonuje wyłącznie dzięki ścisłej współpracy z elitą „zarządzającą państwa drenowanego. Nie sposób stwierdzić, czy współpraca jest wymuszana hierarchicznie, czy też wynika z nawiązania stałej współpracy, z którego lokalne podmioty (m.in. klika) pobierają własną marżę.
- Innym modelem jest wystawianie przez centralę zawyżonych faktur za markę czy patenty. Wariant tego modelu drenażu zysku poza Polskę stosują kooperanci firmy Fakro. Kupują okna u polskiego producenta, a następnie z minimalną marżą sprzedają do centrali zagranicznej. Dopiero centrala sprzedaje okna odbiorcy, doliczając właściwą marżę, za którą odprowadza podatek. Efektem jest to, że Polska, mająca ok. 50% światowej produkcji okien, czerpie jedynie 2% zysku, który rynek ten generuje.
- Są też modele działania, w których produkt jest wytwarzany na terytorium Polski, w polskich fabrykach i przez polskich robotników, jednak brandowany jest przez firmę globalną.

¹³ Ta sekcja jest kompilacją wypowiedzi, zarówno twierdzeń jak i hipotez, autorstwa R. Floraka oraz szeregu innych znanych polskich biznesmenów, aktywnie funkcjonujących w chwili obecnej (2025 rok)..

- Czwarty model to fakturowanie usług w krajach o bardzo korzystnym prawodawstwie finansowym, takich jak Irlandia. Z wykorzystania tego właśnie kraju do transferowania zysków słynie firma Google.

Autorem jednej z najciekawszej wypowiedzi opisującej ten system drenażu jest sam Florek. Mówi on:

A ma pan pretensje do polityków? Wkurzają pana politycy, którzy albo tego nie widzą, albo tego nie chcą zauważyć, albo widzą i nic z tym nie robią, albo widzą i wiedzą, ale na przykład są pod jakimś tam naciskiem być może zagranicznych partnerów, być może wolą się chwalić kolejną zagraniczną inwestycją w Polsce. (...) Ja myślę, że tutaj w dużej mierze to jest niewiedza. Po prostu politycy umieją wygrać wybory¹⁴.

Jedyny komentarz: oto efekt całych dekad socjoinżynierii i operacji psychologicznych w całej krasie swojego sukcesu. No chyba że ktoś zakomunikował biznesmenowi, że ma trzymać mordę na kłódkę co do prawdziwych zasad rządzących w Polsce i na świecie. Albo, co trafnie podnosi inż. Markocki, został zarażony i nakarmiony mitem prestiżu w awansie na Europejczyka.

Mity takie sprawiają, jak w przypadku tzw. „żelaznego elektoratu”, że ofiara traci zdolność i możliwość wymuszania odpowiedzialności na sprawcach, albo wpada w tzw. syndrom sztokholmski, czyli ulega dominacji mentalnej ze strony, która ustanawia tę dominację.

Innym czynnikiem dającym przewagę firmom globalnym jest efekt skali. Polska firma wkraczając na rynki globalne, musi konkurować z molochami, które są większe od niej o kilkadziesiąt razy! To oznacza większy koszt badań i rozwoju w przeliczeniu na sztukę towaru. Rezultatem tych

¹⁴ *Kapitał ma narodowość...*, <https://youtu.be/gdxdg36fLiil> [dostęp: 2025-09-10] (czas 05:47).

wszystkich okoliczności jest to, że w rankingu ilości firm globalnych na 5 milionów mieszkańców Polska szczyci się jedną! Nasi europejscy starsi bracia to m.in. Niemcy i ich 27 firm globalnych, dziesięciomilionowa Szwecja mająca ich – 29, Finlandia mająca zaskakujące 25 oraz niepozorna Dania, która ma ich aż 41.

Czy da się coś zrobić?

No, trochę da. Odpowiedzią jest pogardzany przez „Europejczyków” patriotyzm konsumencki. W przejawianiu tego typu zachowań konsumenckich tacy Niemcy, Chińczycy, czy Japończycy przodują! Ale najlepszym przykładem są Koreańczycy. Gdy budowali potęgę swojej gospodarki, byli dyscyplinowani do kupowania gorszych lub droższych produktów, ale własnych!

Jeśli wybierzemy polski produkt, nasze pieniądze zostaną w Polsce. Ale polski masowy konsument, narzekający na drenaż zysków albo uciekający z „kraju, w którym nic się nie da osiągnąć” nie kupuje rzeczy polskich. W rezultacie jednocześnie narzeka, a sam jest narzędziem wzmacniającym ucieczkę pieniędzy z kraju. Gdyby one zostały, przyczyniłyby się do wzrostu PKB. To rzeczy oczywiste, ale w procesie indoktrynacji do dołączenia do UE jako podmiot podporządkowany, zostaliśmy wpędzeni w stan tzw. wyuczonej bezradności. I prędzej damy się pokroić na plasterki, niż przyznamy!

Zaakcentuję koniec tych rozważań zabawnym przykładem. Wyobraźmy sobie oto potęgę dysonansu poznawczego, jaki odczuwają czujący się elitą Europejczycy–Warszawiacy, którzy muszą ścierpieć brednie stołecznej quasi-elity, która usprawiedliwiała zaniechanie inwestycji w CPK na rzecz bezsensownej i całkowicie nierealizystycznej rozbudowy lotniska na Okęciu.



Poziom III

Hegemon i jego wasale, czyli światowy system feudalny

Brutalne reguły gry o przetrwanie

- Cesarz Emhyr var Emreis, imperator Nilfgaardu –
podjął król – złożył mi propozycję... układu.
Przyjąłem tę propozycję. Zaraz wyłożę wam,
na czym ten układ polega. A wy, gdy mnie wystu-
chacie, zrozumiecie... Przyznacie, że... Powiecie...
Rada milczała.
– Powiecie... – dokończył Foltest. – Powiecie,
że przynoszę wam pokój.
Andrzej Sapkowski, Czas pogardy (rozdział 5)

Co jest grane?

Jak to jest, że Donald Tusk, premier 38-milionowego państwa, pisze na platformie X:

Każdy, kto destabilizuje państwo polskie lub próbuje zdestabilizować sytuację na granicach, działa — bezpośrednio lub pośrednio — jako pomocnik rosyjskich służb¹.

¹ Wpis z dnia 205-07-29, <https://x.com/PremierRP/status/1950145996635169185> [dostęp: 2025-09-18].

Jednocześnie lubelski sędzia Adam Rodakowski w lipcu 2025 roku uniewinnia ludzi postrzeganych przez znaczną część społeczeństwa za współników przemytników ludzi, współpracujących z reżimem W. Putina w operacji „Śluza”, polegającej na destabilizacji państw Zachodu. I to w kontekście wojny toczącej się nie między Rosją a Ukrainą, a o Ukrainę? Jak to jest, że działalność przemytników ludzi, ewidentnie wroga nie tylko względem RP, ale i naszego „suwerena” – Niemiec i Unii Europejskiej, prowadzona jest bez żadnych przeszkód ze strony „służb”?

Jako bonus: jakim cudem żarliwi stronnicy Izraela i polskiej diaspory żydów robią wszystko, co w ludzkiej mocy, aby w Niemczech i innych kluczowych krajach Zachodu umocnić wpływy nienawidzących Żydów i Izraela islamistów i mniej agresywnych „zwykłych” muzułmanów?

Jak to jest, że Minister Obrony Narodowej może jedynie ku rzeczonym przemytnikom powiedzieć „zastanówcie się co robicie”, podczas gdy likwidacja m.in. polskiej podoperacji „Śluza”, a więc definitywnego zlikwidowania przerzutu strumieni migracyjnych przez granicę Polska–Białoruś, to kwestia do rozwiązania w jeden dzień?

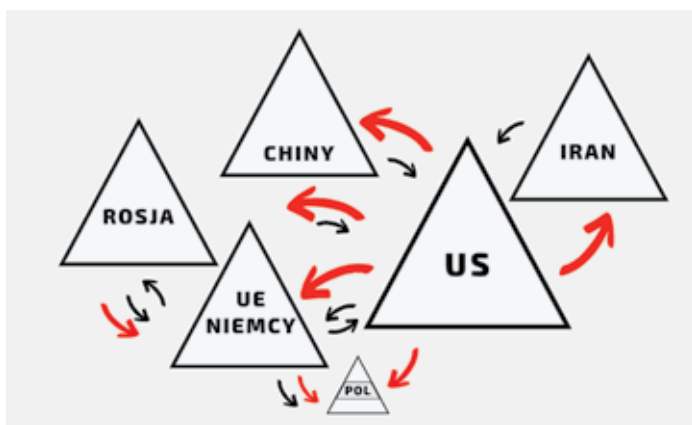
Jak to jest, że Minister Obrony Narodowej publicznie deklaruje, że plecak ucieczkowy na wypadek wybuchu wojny z Rosją ma już przygotowany?

Jak to jest, że niemiecka policja podrzuca po polskiej stronie granicy kłopotliwych dla Niemiec nielegalnych „migrantów”, a polskie służby – ewidentnie posłuszne jakimś rozkazom z góry – nie robią nic, a nawet kolaborują w działalności, której mają, zgodnie ze swoim powołaniem, przeciwdziałać. I to przy pełnej zмовie milczenia ze strony własnych przełożonych, aż do szczybla krajowego włącznie?

Odpowiedź na wszystkie te pytania jest zasadniczo oczywista. Następuje ingerencja sił zewnętrznych, ulokowanych w feudalnej hierarchii...gdzie? Kto wie? Powyżej!

Jak homeostaty geopolityczne wzajemnie utrudniają sobie życie, zakładają wędzidła i dźgają sztyletami w plecy

Precyzyjne naświetlenie zależności między mocarstwami, państwami średnimi i aktorami niepaństwowymi musiałoby zająć kilkanaście stron. Stąd poniższa analiza jest z założenia skrótowa i wrywkowa. Ma jedynie skierować snop czytelniczego zrozumienia we właściwym kierunku. Spójrzmy na poniższy schemat:



Ryc. 1. Ideogram przybliżający logikę oddziaływań między konkurującymi homeostatami geopolitycznymi.

Objaśnienie symboli:

- **duża strzałka:** oddziaływanie jawnie wrogie (sankcje, działania wojenne) względem pomiotu w jakiś sposób zwasalizowanego;
- **mała strzałka:** oddziaływania poprzez hierarchie feudalne („wojny nieograniczone”);
- **kolor czerwony (szary)** oznacza to, że efektem jest jawna struktura władzy; czarny – działania prowadzone są przez podmioty niejawne, w tym „służby” i organizacje typu Hezbollah, specjalizujące się w „wojnie nieograniczonej” czy „hybrydowej” – a agresorem jest podmiot podporządkowany lub trzymany w dole przez pana wasalnego, którego atakuje.

Dobrych kilka godzin zajęły mi próby rozwikłania kwestii klasyfikowania tych wszystkich oddziaływań wedle

typów, zwrotności, gradientu hierarchii itp. Po tym wysiłku uważam, że odwzorowanie mapy tych oddziaływań jest niewykonalne!

Wynika to z tego, że część działań jest konceptualizowana i reżyserowana w rytm idei **Bezforemności** (pochodzącej ze *Sztuki wojny*), a zarazem **wojen nieograniczonych**, czyli chińskiej koncepcji, wedle której areną działań są wszelkie aspekty funkcjonowania homeostatycznego przeciwnika. Problem koncepcyjny niech zilustrują następujące konkretne przykłady ze współczesnej rozgrywki geopolitycznej – w nawiązaniu do wydarzeń przywołanych w tym i poprzednich tomach cyklu „Oni albo my!”:

- Najbliższy zwierzchnik feudalny Polski, Niemcy, są obiektem ataku i przejęcia decyzyjności – w różnych sektorach przez nietożsame podmioty atakujące. Pierwszy to bezpośredni hegemon – Stany Zjednoczone, chcące uzależnić od siebie Europę przez dławienie energetyczne. Inny podmiot to rosyjskie służby, oligarchowie (klika), które utrzymywały i utrzymują swój status władców Federacji Rosyjskiej dzięki rosyjskim węglowodorom zasilającym niemiecką gospodarkę. Trzecim są islamiści, a być może te służby tureckie, próbujące zbudować swoje struktury kontrolne i/lub doprowadzić kraj do co najmniej zapaści porządku społecznego. Tu należy dodać, że Polska nie jest wyznaczona jako priorytetowy cel ataku, mimo sprzyjania elity fasadowej (rządu) sprawie izraelskiej. Ta decyzja najpewniej wynika z tego, że ktokolwiek chciałby przejąć na własność Polskę, zrobi to przez przejęcie odpowiednich struktur niemieckich, które wykorzystywane są do kontroli kolonialnej krajów w obrębie UE takich jak Polska. Może być więc i tak, że cyrk na granicy polsko-niemieckiej i wy-

muszenie na Straży Granicznej RP bezczynności może być efektem tego, że **Niemcy – przynajmniej w tym zakresie – są już pod kontrolą decyzyjną kogoś innego niż sami Niemcy. Do takich skrytych, wrogich przejęć wyewoluował model działania organizacji NGO, finansowanych i sterowanych przez nie wiadomo kogo.**

- Najciekawsza jest relacja Niemiec i Stanów. Dla tych ostatnich Niemcy od końca XIX wieku były poważną konkurencją². I i II wojna światowa to niemieckie próby zdobycia dostępu do światowych zasobów, zwłaszcza ropy, tak aby nie dać się zdominować przez państwa atlantyckie (USA, Francja, UK) ani podbić przez Sowieci.

Wycisk, jaki państwa te dały Niemcom po I wojnie światowej (reparacje) były zapowiedzią nieuniknionego obniżenia Niemiec do rangi quasi-kolonii. Były więc olbrzymią motywacją do uruchomienia potężnych ideologii budujących kontrsiłę dla tego zwasalizowania i pozbawienia Niemiec siły geopolitycznej. A siły te – nawiązując do pierwotnego, artystycznego powołania lidera niemieckiej inicjatywy antykolonizacyjnej – przemałowały oblicze Europy. Mam jeszcze coś podpowiedzieć, czy wiadomo, o kogo chodzi?

Zapewniam, że w tym małym żarciku, jeśli chwilę nad tym pomyśleć, tkwi niezwykle doniosła rekonceptualizacja tego, jak rozumiemy historię XX wieku.

- Stworzone i sterowane przez Iran organizacje takie jak Hezbollah czy Hamas prowadzą rozległą operację zalewania państw Zachodu antropopotokami (strumieniami migrantów), licząc na zdestabilizowanie bądź upadek tych państw. Potwierdzona jest m.in. kooperacja wywiadu irańskiego z meksykańskimi

² Zob. SP XI.2, rozdział „Pruski projekt cywilizacyjny”.

kartelami narkotykowymi m.in. w zakresie przemytu fentanylu i przemytu ludzi w charakterze niewolników seksualnych, w tym dzieci.

Tu warto wspomnieć o tym, że łatwość, z jaką kartele zakupują substraty i do produkcji i sam fentanyl od chińskich firm farmaceutycznych, świadczy o głębokim zaangażowaniu w ten proceder chińskich służb. Poddaj to niniejszym do przemyślenia fanom i zwolennikom BRICS jako siły uzdrawiającej pozycję państw eksploatowanych przez chmury zachodnich kolonizatorów.

- Nic dziwnego więc, że lewica, wojująca o ideę „otwartych granic” jest w stanie głębokiego wyparcia w zakresie samego istnienia planu zdewastowania swoich społeczeństw macierzystych, ale przede wszystkim rozmachu, z jakim Zachód jest destabilizowany. Należy zaznaczyć, że niezdolność do dostrzeżenia przez lewicę własnej partycypacji w tym „dziele” wynika z tego, że swoje wpływy agresorzy budują poprzez przejmowanie ośrodków kontroli hierarchicznej. Najklarowniejszym tego przykładem jest postępująca lawinowo islamizacja Zjednoczonego Królestwa, w którym służby mundurowe prześladują obywateli za wywieszanie flag własnego kraju czy nawet krzyczenie publiczne „Kocham bekon!” (wrzesień 2025).
- Najbardziej zastanawiająca jest bierność Izraela i innych diaspor żydowskich w Polsce i na świecie wobec islamizacji rdzenych państw Zachodu. Ewidentne jest przecież, że sojusz islamu z lewicą kulturową, obejmującą ruchy LGBT, jest tylko sojuszem doraźnym. Czyżby rozgrywanie lewicy głosami islamskich mieszkańców Francji, Niemiec i UK działało aż tak skutecznie? A może proces przejmowania zdolności sprawczych przez islami-

stów i sprzymierzonych z nimi Chińczykami zaszedł już tak daleko?

Być może mentalne zdominowanie „liberalnych elit” faktycznie jest już niemożliwe do odczarowania. Świadczy o tym choćby tuszowanie przez brytyjską elitę fasadową afery z gangami pakistańskich pedofili. Zlikwidowanie procederu jest blokowane i przez diaspory islamskie (nie tylko pakistańskie), ale i wszystkich natywnych polityków, uwikłanych w kamuflowanie i tuszowanie tej zbrodni realizowanej na dzieciach po dziś dzień.

Tak oto wygląda tak zwana gra mocarstwowa o władzę nad światem. A w mediach eksperci-mądrale pozują na wszystkowiedzących mądrali od zakupu uzbrojenia, „zagrożenia ze wschodu” i wojen hybrydowych. Tymczasem prawdziwa wojna o władztwo nad Polską i innymi krajami toczy się ponad ich głowami – całkowicie poza zasięgiem ich oddziaływania, a najczęściej i percepcji.

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Teoria. „Zawsze znajdzie się większa ryba”

Nad każdą kliką jest jakaś większa klika. Wynika to z prostej cechy struktur hierarchicznych. Wcześniej powiedzieliśmy, że same struktury władzy sprzyjają generowaniu zewnętrznosterowności całego układu homeostatycznego. A w takiej sytuacji natychmiast pojawia się homeostat nadrzędny, *homeostat paszytujący* – suweren i właściciel.

B. Porażająco dysfunkcjonalna natura Arabii Saudyjskiej

Dom Saudów, który rządzi królestwem Arabii Saudyjskiej, ma we władaniu wyjątkowo niewdzięczny w zarządzaniu twór. Oto kluczowe spostrzeżenia i „ciekawostki”³:

- Państwo jest utrzymywane w funkcjonowaniu przez pracowników i ekspertów zagranicznych. Stanowią oni 77% zatrudnionych. To też 44% całej populacji zamieszkujących państwo Saudów.
- Przytłaczająca większość natywnej populacji nie pracuje, bądź pracuje 1-2 godziny dziennie.
- Plemienną mozaikę, składającą się z natywnych mieszkańców, nie można ani uzbroić, ani emancypować. Zagrażałoby to dominacji domu Saudów. Z tego powodu armia w większości składa się z najemników oraz specjalistów importowanych z krajów wysoko rozwiniętych. To generuje olbrzymie koszty.
- Plemienność i szereg innych czynników sprawia, że nie jest w Arabii możliwe zbudowanie klasy średniej, a więc populacji z której mogliby pochodzić rodzimi eksperci, kadra akademicka czy klasa średnia. Saudowie może i by chcieli zainicjować proces ich powstawania. Ale od tego samobójczego pomysłu odwiodła by ta oczywistość, że emancypacja obywateli osłabiłaby dystans władzy między Saudami, a wszystkimi stanowiącymi dół hierarchii.
- Struktura własności SAUDI ARAMCO, a więc państwowej firmy zarządzającej wydobywaniem i eksportem saudyjskiej ropy, jest niejasna. Ale nawet krótsze zastanowienie przywodzi do konkluzji, że albo właścicielami, albo pełnymi decydentami

³ W większości wspomniane zostały już wcześniej w tomie *Oni albo my* t. 2 oraz *Wątpliwych geopolitycznej gry o przetrwanie*.

są... osoby pochodzenia żydowskiego. W jakim stopniu sznureczki prowadzą do Izraela, jest sprawą spekulacji. Z całą pewnością wiodą do diaspór ulokowanych w USA.

Wnioski

Arabia Saudów – bo tak moim zdaniem należałoby przełożyć na język polski tę nazwę – jest państwem kadłubowym, trzymanym w dole i przez obiektywne okoliczności i przez jej suwerenów, a więc Stany Zjednoczone i Izrael. Autonomia decyzyjna – realna autonomia – Saudów jest więc w moim silnym przekonaniu geopolityczną fikcją. Saudowie są trzymeni w dole nie tylko siłą hegemonicznych potrzeb Stanów, ale niewspółmiernie potężniejszą ręką „praw psychohistorii”.

Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest to, że choćby nie wiadomo jak Saudowie nienawidzili Wielkiego Szatana i Małego Szatana, to muszą współpracować. Bunt oznaczałby utratę zdolności przetrwania.

Podobną logiką kierują się bajecznie bogaci szejkwowie, z ZEA i inni potencjalni fundatorzy i sponsorzy islamistów realizujących plan zniszczenia Zachodu. Ci bajecznie wręcz bogaci sponsorzy, tacy jak władcy Kataru, ZEA czy inni, swoją prosperitę i prestiż zawdzięczają temu, że Zachód istnieje i kupuje ich ropę oraz gaz ziemny.

Co więcej, to nie są głupi ludzie. Świetnie zdają sobie sprawę z tego, że Chińczycy mogą być tylko gorszymi panami feudalnymi, niż Amerykanie.

C. Lista Epsteina

Lista ta jest hipotezowanym dokumentem zawierającym nazwiska osób należących do przedstawicieli amerykańskiej klasy politycznej, którzy mieli uczestniczyć w przestępstwach seksualnych wobec dzieci. Aktualnie (2025 rok) lista uznawana jest za efekt działań izraelskiego Mosadu,

który używa jej do manipulowania i sterowania amerykańską klasą polityczną.

Kwestia jej ujawnienia jest stałym punktem programu wszelkich protestów przeciw establishmentowi w USA. Jej opublikowanie wielokrotnie zapowiadała administracja Trumpa, ale obietnicy jak dotąd nie spełniła.

D. „Świadomie robisz rzeczy, które ci szkodzą”

Czy naród zamieszkujący dane państwo może zmienić swojego właściciela nie wiedząc o tym? Inaczej: czy można dokonać podboju w taki sposób, że kraj z jego mieszkańcami zostanie przejęty, ale zmiana nastąpi niepostrzeżenie?

To ważne pytania, ale ważniejsze jest inne: czy siła zewnętrzna można zmusić i zhołdować klikę, a więc i ściśle symbiotycznie powiązane z nią „służby” tak, aby pogodziły się one ze zmianą suwerena? Albo szlachetnie wymusić na aktualnych władcach, aby nie trzymały dołów w bezradności, chaosie sztucznie tworzonych barier biurokratycznych? Czy możemy wspierać się nadzieją, którą w powieściowym świecie *Limes inferior* uosabiał ktoś, kto był silniejszy niż obecny właściciel?

Przed chwilą dłuższego namysłu nad tą kwestią warto wspomnieć o wiecznym prawie podbojów, które wyjątkowo klarownie można odnaleźć w pracy islamskich zdobywców i kolonizatorów, podbijających świat chrześcijański w VII i dalszych wiekach:

**Nowy władca obieca wszystko, byle tylko
zaprezentować siebie w roli wyzwoliciela.**

E. Epilog ułożony przez rymującą historię

Pokój, który kupił sobie powieściowy władca z cytatu na początku tego rozdziału trwał... niecały miesiąc.

